Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.
Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Nr. 163. Kraków, Sobota dnia 20 Lipca 1901. Rok IX.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dzień był gorący, powietrze duszne i ciężkie, pora popołudniowa, zatem chwila, w której nietylko „dawni“ ale „czynni“ prezydenci Rad szkolnych krajowych bywają cokolwiek „leniwego umysłu“ i skłonni do drzemki, tak zdrowej dla ludzi, mających czyste sumienie. W takiej porze musiałem jednak udać się do byłego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, obecnie profesora austrjackiego prawa politycznego w Uniwersytecie Jagiellońskim. A musiałem się udać do Niego z polecenia redakcji, aby wedle zwyczaju odbyć „interwiew“ z wielkim człowiekiem w chwili, gdy po wiotkim mostku „wielkich podobno zasług“ przeszedł z jednej synekury do drugiej.

Pan Michał siedział przy czarnej kawie, paląc bardzo dobre cygaro, którego jakość znaną jest nauczycielom ludowym „z pieśni i powieści“. Zwykłą miał swoją twarz, bladą, bez wyrazu, zimną jak mur piwnicy; z twarzy patrzyły duże oczy o szklannym wyrazie, nieco zaczerwienione, bo zmęczone wytężonem upatrywaniem w stronę Wiednia, bądź w oczekiwaniu teki, bądź tytułu ekscelencji, bądź orderu, bądź mandatu, bądź wreszcie „profesury“ bodaj... austrjackiego prawa politycznego. Zauważyłem, że były pan prezydent nie zapomniał jeszcze zwyczaju rozmawiania z nauczycielami ludowymi: mówił apodyktycznie, wyrokująco jak Jowisz, z właściwą mu zarozumiałością. Ma do tego prawo, pomyślałem, wszak jest jednym z nielicznych polskich historyków, którego dzieje Polski spotkały się z niekłamanem uznaniem rosyjskiej cenzury. Czyjeż zdanie może bardziej przekonywać o wartości historji polskiej, jak nie zdanie wrogów i ciemięźców narodu polskiego?

Pan Michał, pisał coś pilnie, powiedział mi, że pisze do Krakowa. Posłałem, miotany ciekawością, mego dziennikarskiego djablika na ratunek... mię p. Michała, który to djablik bystrym swoim wzrokiem wyłowił „myśli przędzę“ z pod pióra eks-prezydjalnego:

„Do Szanownej antykwarni p. Taffeta w Krakowie przy ulicy Szpitalnej (wchód przez sień).

„Proszę o zebranie i przysłanie mi odwrotną pocztą wszystkich sprzedanych Panu w ciągu ostatnich lat dziesięciu przez krakowskich słuchaczy prawa, skryptów, zawierających wykłady profesora Kasparka o prawie politycznem austrjackiem, oraz wykłady profesora Cyfrowicza o administracji państwowej. Za troskliwe zebranie tego materjału, wywdzięczę się Panu przez oddanie zacnej Pańskiej firmie do druku nowego mojego dzieła z dziedziny prawa politycznego austrjackiego, które opracować i wydać zamierzam. Zysk do połowy“. Z poważaniem, Michał.

Kiedy mój djablik zdał mi sprawę z treści elaboratu, który z wielkiem skupieniem wypracowywał p. Michał, postanowiłem od tego tematu rozpocząć moją rozmowę. Miałem całą świadomość doniosłości chwili: coś wielkiego było w powietrzu — polskie szkolnictwo w żałobie; „polska nauka“ w nowym blasku (jak pisał „Czas“), gdyż przybywa „nowy profesor austrjackiego prawa politycznego“!

— Nowa praca czeka Cię Mężu!

— Bynajmniej — teraz sobie wypocznę. Żałuję, że wogóle nie pozostałem przy profesurze historji prawa niemieckiego; miałem święte życie, brałem pensję, nie wykładałem, byłem posłem, nie chodziłem na posiedzenia, a od czasu do czasu dzienniki wymieniały mnie jako kandydata do różnych tek.

Zdumiony tą szczerością rzekę:

— Mężu, skąd ta otwartość, mówisz przecie do człowieka, który to odda do druku?

— Chcę raz w życiu powiedzieć co myślę i to do człowieka, który nie jest nauczycielem ludowym, którym zawsze musiałem mówić to, o czem wcale nie myślałem, udając, że przecież myślę i rozumiem.

Wracając do rzeczy, t. j. do profesury, będę się starał wszelkiemi siłami wsławić polskie imię przez sumienną pracę dla idei prawa politycznego austrjackiego. Ze w takich razach umiem „robić“, dowodem moje „Dzieje Polski“, oraz niedokończona historja prawa niemieckiego, którą

„Głos Narodu“ przed sądem.



Redaktor Ehrenberg wypowiada swoją obronę.

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ obejmuje 12 stronnic, z tego 10 tekstu redakcyjnego i 2 inseratów.

profesor Ulanowski, zupełnie mojem zdaniem, bez racji w swoich wykładach ignorował.

— Nauczycielstwo galicyjskie nie odżałuje nigdy Twojej działalności. Sam znam cały szereg byłych nauczycieli, którzy Cię błogosławią, mężu! Nieco tem zdziwiony spojrzał na mnie pan Michał.

— Tak jest. Mówię tak: „Byłem nauczycielem i tłukłem biedę. Rwało mnie trochę do świata i czynu. Powiedziałem raz kilka moich własnych zdań o szkolnictwie — no i wyleciałem. To zmusiło mnie, że rzuciłem się do innego zawodu i jest mi teraz bardzo dobrze, za pracę mam uznanie i nikt mnie nie zmusza, żebym był denuncjantem moich kolegów“.

Pan Michał krząknął i rzekł:

— Żałuję jednak, że jeszcze parę lat nie pozostałem na mojem stanowisku. Byłbym z pewnością jeszcze niejedną pożyteczną wprowadził reformę. Najlepszym dowodem mojej działalności jest cyfra, którą oszczędził budżet krajowy na pustych szkołach.

— Nie miałeś dosyć nauczycieli?

— Wolałem ich nie mieć, niż mieć ludzi, którzyby zajmowali się czem innem niż uczeniem, a mianowicie tem ciągłem dopominaniem się o polepszenie doli. Fuj, żebranina. Proszę pana, ja muszę drogo płacić za mieszkanie, gdy tymczasem każdy nauczyciel ma nie tylko mieszkanie, ale nawet opał za darmo.

— Powiedz mi jednak mężu, zagadnąłem, z jakiego właściwie powodu ustępujesz?

— Nie mówmy o tem — świerkają o tem wszystkie sikory w kraju. Przeholowało się...

— A więc przecie...

— Prasa winna. Jeden „Czas“, który zawsze pisze prawdę i umie cenić zasługi. Proszę pana, kto wprowadził mundurki, kto wypędził tromtadrację patrjotyczną z gimnazjów? Patrz pan, jaka karna młodzież wyszła z naszych szkół w ostatnich latach, t. j. za moich rządów. Jacy to znakomici auskultanci, praktykanci, kanceliści; nikomu się nie śni buntować ani kombinować, prędko się zaręczają i żenią. Znalazło się jedno brzydkie gniazdo, chciałem je wyrwać z korzeniem. Takie rzeczy powinny być „wyczyszczane“... Cóż robić... sądy przysięgłych. Zaraz po objęciu katedry w Uniwersytecie, gdy mnie wybiorą z większej posiadłości, będę z całą energją popierał zniesienie sądów przysięgłych.

— Jesteś zawzięty, mężu...

— Jak zawsze; do moich celów dążę nieubłaganie. Ach, teka, teka... westchnął.

Nastało milczenie. Pan Michał oparł głowę na dłoni i ciężko oddychał.

— Niewdzięczność jest zapłatą za pracę. Czuję dobrze, że ta profesura to pół-odstawka, właściwie powinienem tego nie przyjmować — no ale kilka tysięcy koron rocznie to rzecz nie do pogardzenia. Dziś czekam na deputację nauczycieli, którzy przyjdą się zapytać jaką ma urządzić nauczycielstwo owację z powodu mego ustąpienia. Poradź pan....

— Sądzę, że nauczyciele w Galicji powinni się złożyć na jakiś kosztowny prezent dla pana, coś w guście Oblęgorka.

— Ba, czy się złożą, to panie wszystko dusigrosze.

— Jest na to sposób. Inspektorowie mogą to urządzić w poruczonym zakresie działania. Będą kląć belfry i belferki, ale dadzą po koronie lub po dwie, na pewne. To Ci się mężu należy.... Zamyślił się pan Michał, potem wstał, spojrzał przez żaluzje na jasne niebo i rzekł wzruszonym głosem:

— Wiem, że mnie ocenią ale dopiero po śmierci. Zwykły los wszystkich wielkich ludzi. Teraz jadę do Krakowa. Następcy swojemu zostawiam dobrze uprawione pole i karnych robotników. Znaczna ilość pustych szkół lub szkół obsadzonych nauczycielami bez kwalifikacji da mu sposobność rozwinięcia pożytecznej działalności. Zobaczymi co zrobi. Wierzę w moją przyszłość i austrjackie prawo polityczne, jako gałęź polskiej nauki.

W chwilę potem pożegnaliśmy się. Doznałem uczucia ulgi, wyszedłszy na świeże powietrze.

Obserwator.

* * *

Austrjacka ustawa procesowa karna, pomimo wielkich braków, polegających na licznych wątpliwościach, dających powód do dowolnej interpretacji, ma przecież wielką zaletę: oparta jest na zasadach szlachetnie pojętej swobody obywatelskiej i w każdym jej przepisie widna troska ustawodawcy, aby temu, kto obwiniony, podejrzany, oskarżony, nie stała się krzywda, lub aby mu nie zostało odjęte prawo obrony w każdym najdrobniejszym szczególe. Ustawodawca wiedział, że kazuistyką prawniczą nie uszczęśliwia się społeczeństwa, wiedział, iż ustawa winna być normą ogólną, a w niej normy szczegółowe winni stwarzać tej ustawy wykonawcy, silni powagą władzy, sumiennem przekonaniem i dobrą wolą.

To też nie da się zaprzeczyć, że austrjacka ustawa procesowa karna bez koniecznych obywatelsko-społecznych czynników, bez etycznej — rzekłbym — techniki w jej wykonywaniu, nie mogłaby nigdy wydać dobroczynnych skutków, stałaby się martwą książką, podręcznikiem, zbiorem paragrafów, do którego jednak obywatele nie mogliby mieć zaufania.

Zaufanie do ustawy, połączone z zaufaniem do jej wykonawców, jest tej ustawy moralną siłą i żywotnością. Nasze sądownictwo i nasi wykonawcy ustaw, a więc i ustawy karnej procesowej, stoją, dzięki Bogu, pod tym względem na wysokości swego zadania. Jeżeli się zdarzy tu i owdzie, bądź z powodu nadmiernej gorliwości, bądź z zaniedbania, jakieś wyjątkowe uchybienie, to są to zwykłe objawy ludzkiej omylności, czasem zbyt zapalnego ludzkiego temperamentu, rzeczy, od naszej doczesności nieodłącznych. Nigdy jednak brak dobrej woli, lub chęci, nigdy świadome pomijanie, lub lekceważenie ustawy. To przekonanie musi mieć każdy, kto bliżej i nieuprzedzonem okiem śledzi nasze krajowe sądownictwo, a zwłaszcza warunki, w jakich żyje i pracuje.

W myśl zatem tej idei, tej dobrej wiary, która jest podstawą wszelkich społecznych urządzeń, chcę w dzisiejszych uwagach, o ile na to ramy szczupłego dziennikarskiego artykułu pozwalają, poruszyć kwestję zasadniczą z austrjackiej ustawy procesowej karnej. Tą kwestją jest zasada rozdziału siódmego tejże ustawy, noszącego tytuł: „O wykluczaniu i wyłączaniu osób sędziowskich i prokuratorów“. Nie taję, że do omawiania tej zasady, omówionej już zresztą po setki razy teoretycznie i praktycznie, w nauce prawa i w salach sądowych, że do omawiania jej teraz skłania mnie wypadek dany, aktualny, który jedynie i wyłącznie wedle ustawy i w myśl jej przepisów powinien być rozstrzygnięty. Tym wypadkiem jest stan rzeczy w sądzie krajowym karnym w Krakowie, przy którym, jak wiadomo, jest prokuratorem p. dr Kazimierz Czyszczan, syn JE. Macieja Czyszczana, prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Daleki jestem od tego, abym na poszczególnych wypadkach „a posteriori“ dowodził słuszności mego twierdzenia, lub abym przez to chciał wyrażać jakąkolwiek myśl, skierowaną do obu pp. Czyszczanów. Wiemy, że faktycznie ten stosunek ojca i syna w niczem nie wpływa na słuszny wymiar sprawiedliwości, że ten stosunek w niczem nie oddziaływa na bezstronność sędziów, ani na swobodę prokuratorji. Nie mniej jednakże nie podobna, czytając ustawę, oprzeć się przekonaniu, że fakt ten zewnętrznie, formalnie, w myśl przepisów ustawy procesowej karnej, budzić może pewne wątpliwości.

Dla uzasadnienia tej dozwolonej ze stanowiska obywatelskiego krytyki, opartej na najświętszych zasadach społeczno narodowych, bo na przepisach prawa, pozwolę sobie przytoczyć odnośne paragrafy ustawy. Zastrzegam się, że tłomaczę je z tekstu niemieckiego samodzielnie, nie jest to zatem polski przekład autentyczny. Kto chce sprawdzić tekst dosłowny, zechce zajrzeć do polskiego autoryzowanego kodeksu.

Paragraf 67 ustawy procesowej karnej wypowiada najpierw ogólną zasadę i brzmi: „Żaden sędzia oraz prowadzący protokół nie mogą przedsiębrać w toku postępowania karnego żadnych sędziowskich czynności, jeżeli... obwiniony, poszkodowany, prokurator, oskarżyciel prywatny, albo obrońca jest z nim (t. j. z sędzią) w linji wstępnej lub zstępnej spokrewniony, lub

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

76) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Jakże nie ufać tej słodyczy, bijącej od całej jej osoby? A jednak, czyż go nie zdradziła? Czy nie powiedziała o tajnym dokumencie w laboratorjum? A to uczyniła z szybkością, graniczącą z czarodziejstwem. A przecie jej pocałunki były szczere. Przecie drżała w jego objęciach z miłosnego upojenia, gdy ramiona jej przycisk kały go do bijącego serca podczas sam na sam w willi de la Cavée. O! wtedy nie kłamała! Ale jakże pogodzić jej niegodziwość z jej czarem? W chwili, gdy go czarowała swemi wdziękami, jednocześnie z jej polecenia wykradano mu jego tajemnicę i podpalono fabrykę. Czyniąc złe, czy ulegała wpływowi obcemu, zgubnemu, zbrodniczemu? A gdy okazywała się serdeczną i kochającą, czy szła za popędem swego serca? Chciał ją oczyścić z podejrzeń, ale czy to było możliwe?

Wyszedł z klubu, powrócił do domu i zastał w gabinecie swego ojca wuja Graffa, który czytał uważnie wieczorną gazetę. Widząc wchodzącego siostrzeńca, Graff wstał i podał mu dziennik.

— Patrz, chłopcze, prasa zajmuje się naszą sprawą. Oto referat z posiedzenia akademji nauk, na którem profesor Marigot mówił o prochu Trémonta.

Marceli wziął do ręki pismo obojętnie. Nie rzuciwszy na nie okiem, położył na biurku.

— I to tak cię zajęła ta wiadomość? — zawołał wuj zgorszony. — Nie jesteś ciekawy poznać wrażenia, jakie wywołał urzędowy komunikat Marigota? Ja ci więc to powiem. „Globe“ poświęca cały feljeton wynalazkowi, który nazywa znakomitym i przewiduje przewrot w stosowaniu sił poruszających. Przeciwnie „Panache blanc“, dziennik Lichtenbacha, występuje przeciw wynalazkowi, który nazywa bezwstydnym falsyfikatem, twierdząc, że to jest procedura, którą wynalazł Dalgetty.

— A to niegodziwość! — nie mógł się powstrzymać Marceli.

— Jest jeszcze coś lepszego. Na giełdzie się rozeszła pogłoska, że towarzystwo dla materjałów wybuchowych posiada patent na wynalazek Trémonta i akcje podniosły się, mimo rozpaczliwych wysiłków przeciwników. Położenie nasze zatem jest ocalone, a sytuacja Lichtenbacha zaczyna być okropną.

— Wuj nie sądzi, aby mnie to wzruszyło?

— Nie, w istocie. Ale powiem ci, że twój ojciec, który od trzech miesięcy nie sypia, jest wesoły i uśmiechnięty. Pojechał do Aubervilliers zobaczyć grunt, który nam proponują, a który byłby odpowiedni do wybudowania fabryki.

— Ojciec będzie w swoim żywiole, ma taką żyłkę budowlaną!

— Twój ojciec jest uszczęśliwiony, ale przedewszystkiem dla tego, że tobie zawdzięcza ten świetny rezultat. To jest człowiek pełen zapału i gorącego serca. Dotąd mówiono tylko o Trémoncie. Ale gdy świat się dowie, że ty przeprowadziłeś rzecz całą, gdy będą wymawiać twoje imię, co nastąpi niebawem, wtenczas twój ojciec będzie rozpromieniony.

Marceli nic nie odpowiedział i wyglądał tak zamyślony i roztargniony, że wuj Graff zawołał:

— Co za dziwny chłopiec! Powinieneś jednakże cieszyć się z tego, co ci powiadam. A tymczasem ty mię słuchasz zaledwie! Co ci jest?

Młodzieniec potrząsnął głową i starał się uśmiechnąć:

— Nic, wuju. Cóż mam odpowiedzieć?

— Może domyślasz się projektów, jakie powziął ojciec wobec ciebie. Powiedział mi dziś rano: Postawimy Marcelego na czele fabryki jako dyrektora. Będzie równocześnie jednym z administratorów delegowanych towarzystwa akcyjnego, które przywrócimy w zupełności. Wiesz, chłopcze, że to wspaniałe stanowisko w twoim młodym wieku. Ojciec dodał: A jeśliby chciał się ożenić, to już nie pozostanie mi nic do życzenia. Zdaje mi się, że myśli o Genowefie de Trémont dla ciebie. Co powiesz na to?

— Nic, wuju — odpowiedział spokojnie.

Graff chwycił Marcelego za ramię i popatrzał na niego badawczo.

— Tak, wuju... Nie, wuju... Nic, wuju... Oto wszystko, co mogę wydobyć z ciebie. Masz coś na sercu, przyznaj się. Widziałeś kobietę z Ars?

— Nie, nie widziałem jej! — zawołał z ożywieniem. Ale wiem że jest w Paryżu, wiem, gdzie ją mogę spotkać dziś wieczorem. Wuju, bądę miał rozwiązanie tej zagadki!

— Jakże mię to martwi, że się jeszcze zajmujesz tą kobietą! Wiesz, jak ona i jej towarzysze są niebezpieczni. Przypomnij sobie jenerała i tego biednego chłopaka, zabitego w Ars. Lepiej donieś policji. Schwyta ją i dowiedzą się wszystkiego.

— Gdybym był pewny, że jest równie winną, jak ją wuj posądza, uczyniłbym to, jakkolwiek to nie jest zaszczytne oddawać kobietę w ręce policji.

— Rycerskość wobec kobiet tego rodzaju?

— Ale mam wątpliwości, wuju. Nie mogę zdobyć się na potępienie jej. Muszę usłyszeć ją samą.

— Tak, słowem, chcesz się z nią zobaczyć. Przylgnęła ci do serca ta łotrzyca i narazisz się na to, że cię gdzie w kącie zabiją...

— Wuju, nie zabiją mię przecież w Operze. Tam bowiem liczę na spotkanie jej wieczorem.

— Czy to prawda?

— Czy wuj już rozporządził swoim fotelem w operze?

— Nie.

— To niech mi go wuj da na dzisiaj.

— Przysięgnij, że jeżeliby ta kobieta chciała, abyś jej towarzyszył, nie pójdziesz z nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spowinowacony i t. d.“

Paragraf 69 tejże ustawy wyszczególnia powyższą zasadę ogólną i brzmi:

„Członkowie sądów wyższych instancyj są w szczególności wykluczeni:

1) Od rozpraw we wszystkich sprawach karnych, w których (przedtem) działali jako sędziowie śledczy.

2) Od rozpraw wskutek środków prawnych (odwołań, zażaleń nieważności) przeciw wszystkim tym rozstrzygnięciom, przy których wydaniu (ciż sędziowie) w niższej instancji przez głosowanie udział brali, od referowania i przewodniczenia przy rozprawach karnych, w których jedna z osób, stojąca (z sędzią wyższym) w stosunku z § 67 u. p. (pokrewieństwa) czynną była w niższej instancji bądź jako sędzia śledczy, bądź jako referent. Jeżeli taki wypadek zachodzi, ustawa przepisuje wyraźnie, w jaki sposób taki stan rzeczy ma być usunięty. Paragraf 70 brzmi: „Sędzia jest obowiązany o stosunku, który stanowi ustawową przyczynę jego wykluczenia od sprawy, bezzwłocznie („unverzüglich“) donieść przełożonemu tego sądu, którego jest członkiem.“ Wobec tych stanowczych i jasnych przepisów ustawy, nie może ulegać wątpliwości, że stosunek bliskiego pokrewieństwa między prokuratorem przy trybunale pierwszej instancji a prezydentem sądu krajowego wyższego uzasadnia w niezliczonej ilości wypadków wykluczenie prezydenta sądu wyższego od przewodnictwa w senatach, obradujących nad sprawami, w których w niższej instancji występował jako referent prokurator, znajdujący się w stosunku pokrewieństwa do prezydenta. Wystarczy wymienić sprawy tak niezwykłej doniosłości jak śledztwa karne i sprzeciwy przeciw tymże, jak kwestje kaucji za cenę wypuszczenia na wolną stopę, jak sprawy wdrożenia lub zaniechania śledztw karnych i sprawy odwołań od kary z wyroków, wydanych na rozprawach, przy których prokurator, bliski krewny prezydenta, jako popierający oskarżenie, występował.

„Głos Narodu“ przed sądem.



Stół dziennikarski.

Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby kiedy p. prezydent Czyszczan w takich wypadkach się nie wyłączył; nie ulega jednak wątpliwości, że podobny stan rzeczy stwarza pewne trudności dla spraw w toku instancji, co więcej, może dać powód do zbytecznych i niepotrzebnych komentarzy, które w interesie powagi sądu i powagi ustawy, nie powinny mieć nawet cienia pozornej słuszności. Jestem pewny, że zarówno JE. p. Maciej Czyszczan, jak i syn jego prokurator, dr Kazimierz Czyszczan, spełniający swoje obowiązki z godnością i po obywatelsku, są w sprawowaniu sprawiedliwości zupełnie wolni, niezawiśli i stoją na wysokości swojego zadania. Dlatego też zapewne nie wiedzą, że tu i owdzie powstają głosy krytyki przeciw formalnej stronie faktu ich bliskiego pokrewieństwa, głosy powołujące na swoje usprawiedliwienie wyraźne przepisy ustawy, zatem formalnie i pozornie usprawiedliwione. Obowiązkiem prasy jest podać ten fakt światłej rozwadze JE. p. prezydenta Czyszczana, który, jak zawsze, tak i w tym wypadku, jako czujny wykonawca ustaw, będzie sam najlepiej wiedział co należy zarządzić, aby nikomu nie była daną pozorna sposobność do dowolnej wprawdzie, niemniej jednak w interesie powagi polskiego sądownictwa niepożądanej i nie wskazanej krytyki.

Keryks.

ROZRUCHY W HISZPANJI.

MADRYT 20-go. O rozruchach w Saragossie nadchodzą tutaj następujące bliższe szczegóły:

Republikanie i t. zw. „wolnomyślni“ wydali odezwę przeciw procesji jubileuszowej, zapowiedzianej na dzień 17 b m. Odezwę tę rozlepiono po rogach ulic i rozrzucono po mieście. Z powodu pogróżek w niej zawartych musieli katolicy, którzy nie chcieli ustępować nawet przed przemocą zuchwałych wichrzycieli, uzbroić się w kije i broń palną.

Zaledwie wszakże procesja wyszła z katedry, otoczyły ją tłumy napastników, krzycząc: „Precz z Jezuitami! Śmierć klechom!“ Równocześnie w środek procesji wjechały umyślnie posłane wozy i przecięły ją na dwoje. Nastąpiła straszliwa bójka. Katolicy, broniąc się przed napadem, musieli użyć kijów, a nawet broni palnej. Jenerał karlistów Cavero, który szedł na czele procesji, został ranny dwukrotnie w rękę, nadto cios sztyletu przebił mu udo.

Procesja, wobec niesłychanej przewagi napastników, musiała się schronić do kościoła Philippo Neri. Napastnicy oblali drzwi kościelne naftą i usiłowali je podpalić. Nareszcie przybyła żandarmerja i, wkroczywszy do kościoła, poczęła odbierać broń uczestnikom procesji (!).

Tłumy otaczały dalej kościół, czekając na wyjście oblężonych, aby dać ujście swej żądzy mordu. Wskutek tego księża musieli uciekać w przebraniu do domów. Klasztory zbombardowano kamieniami, drzwi zaś oblewano naftą i podpalano.

Rząd, bezsilny wobec zrewoltowanego tłumu, pozamykał klasztory i większą część kościołów. Zakazano też dalszych procesyj jubileuszowych.

Agitacja żywiołów przewrotu zaczyna już w Hiszpanji wydawać owoce. Półwysep pirenejski jest widownią zajść, posiadających wprost anarchistyczny charakter. Jest to wojna domowa, wojna religijna, prowadzona przez zżydziałą masonerję z niesłychaną zaciekłością.

Doszło już do tego, że zuchwały, tłum wzbrania wiernym odbywać procesje, podpala kościoły i atakuje klasztory; doszło do tego, iż rząd czując swoją bezsilność, ustępuje przed rozbestwionym i podjudzanym tłumem, zamyka kościoły i ukróca katolików w ich najsłuszniejszych prawach.

Obawy, aby katolicyzm w Hiszpanji mógł z powodu tych rozruchów ponieść poważne szkody — są, jak się zdaje, przedwczesne. Opokę Piotrową nie takie już podmywały fale, a przecież trwa niczem nie zachwiana. Czy jednak zmurszała budowa państwa hiszpańskiego wyjdzie zupełnie bez szwanku z tych wewnętrznych wstrząśnień, to znowu rzecz inna. W każdym razie położenie jest bardzo poważne i dające powód do słusznych obaw w tym właśnie kierunku.

ZE SWIATA.

Ofiara zawodu.

W paryskich sferach naukowych silne wrażenie sprawiła wiadomość, że znany psychiatra, profesor Gilles de la Tourette, popadł w chorobę umysłową. Najlepszy niegdyś uczeń sławnego Charcota, który go nawet nazwał pewnego razu wobec studentów wszystkich narodowości „najbystrzejszym myślicielem“, sam cierpi teraz na manję prześladowczą i musi szukać ratunku w zakładzie obłąkanych. Czy tylko de la Tourette znajdzie tam istotnie ten ratunek? Rodzina jego, uczniowie, przyjaciele i wielbiciele życzą sobie tego bardzo i mają nadzieję, że znakomity psychjatra wyzdrowieje.

Profesor Gilles de la Tourette padł tak samo, jak już wielu innych psychjatrów przed nim, ofiarą swego zawodu. Przed paru laty wtargnęła do jego gabinetu pewna umysłowo chora pani, którą wypuszczono z zakładu, jako zupełnie zdrową, i dała do niego dwa strzały z rewolweru. Pani ta żywiła do profesora de la Tourette śmiertelną nienawiść, gdyż wiedziała, że umieszczono ją w zakładzie obłąkanych tylko na podstawie wydanego przezeń orzeczenia. Jedna kula raniła profesora w głowę i jakkolwiek znakomity psychjatra już po tygodniu wyzdrowiał, to jednak wrażenie, jakie na nim sprawił zamach, wycisnęło głęboko swe piętno na jego umyśle i stało się obecnie przyczyną choroby umysłowej. De la Tourette zaprzestał niedługo potem wykładów, gdyż zdawało mu się, że każdy czyha na jego zgubę, bał się każdego człowieka, nawet swoich słuchaczów, którzy czcią i uwielbieniem otaczali znakomitego profesora.

Ostatni raz wystąpił Gilles de la Tourette kilka tygodni temu w teatrze „Odeon“. Grano tam wtedy premjerę „La Dormeuse“, której bohaterka cierpi od dzieciństwa na chorobliwą śpiączkę. Przedstawienie miał poprzedzić fachowy wykład prof. de la Tourette. Uczony nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że znajduje się przed publicznością, zebraną w teatrze, i zaczął swój wykład w ciężkiej, ściśle naukowej formie. Gdy nareszcie wykład zaczął się przeciągać i nie było nadziei, aby się rychło skończył, w audytorjum ozwały się psykania i tupania nogami. Profesor, wzburzony tem do żywego, zgromił ostro słuchaczów za brak należytego szacunku dla uczonego tej miary, co on. To było oczywiście tylko wodą na młyn. W teatrze wszczął się piekielny hałas, z wszystkich stron posypały się gwałtowne protesty. Prelegent zaczął również w coraz gwałtowniejszy i nieprzyzwoitszy sposób odzywać się do zniecierpliwionego audytorjum, tak, że musiano go nareszcie przemocą sprowadzić z sceny. Odtąd zamknął się prof. de la Tourette w pokoju, nikogo widzieć nie chciał, w każdym widział wroga..., aż parę dni temu umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

Gilles de la Tourette, jeszcze w zeszłym roku piastował urząd publiczny, był mianowicie szefem wspólnej służby sanitarnej na Wystawie powszechnej w Paryżu. Znakomity uczony był zawsze na swym posterunku i świecił innym lekarzom przykładem poświęcenia i miłości bliźnich.

Nieszczęśliwy los, jaki spotkał znakomitego uczonego francuskiego, przypomina chorobę wiedeńskiego psychiatry Meynerta, w którą Meynert popadł również, tylko dzięki swemu zawodowi. Meynert jednak dźwignął się później z strasznej choroby i jeszcze długie lata potem zadziwiał świat głębokością swego umysłu. Być może, że Opaczność zechce także i prof. de la Tourette powrócić nauce i cierpiącej ludzkości.

Straszna tragedja miłosna.

Onegdajszy „Agramer Tagblatt“ podaje bliższe szczegóły o samobójstwie nauczycielki panny Srkulj w Zagrzebiu. Według informacyj powyższego dziennika, obdukcja zwłok samobójczyni wykazała, że nieprawdziwemi były pogłoski, jakoby panna Srkulj znajdowała się była w stanie odmiennym.

Pogrzeb nieszczęśliwej denatki odbył się w środę dnia 17 b. m, o godzinie piątej po południu. W pogrzebie wzięła udział najprzedniejsza publiczność Zagrzebia. Trumnę okrywała moc prześlicznych wieńców.

„Cała ta tragiczna afera — pisze „Agramer Tagblatt“ — ciągle jeszcze jest tutaj przedmiotem rozmów. Aresztowanie redaktora dra Tresicza-Pavlicicza zaraz na drugi dzień w południe po samobójstwie p. Srkulj wywołało tutaj ogólną sensację. O godz. 1/21 w południe zajechał przed redakcję dziennika „Hrvatska“ koncepista policji Beloszevicz i zabrał z sobą do fiakra dra Tresicza na policję, gdzie rozciągnięto nad nim tymczasowy areszt. O bezpośredniej przyczynie aresztowania znakomitego pisarza krążyły po mieście najrozmaitsze wersje. Otóż dowiadujemy się z całkiem wiarygodnego i dobrze poinformowanego źródła, że policja zatrzymała w mieszkaniu p. Srkulj list, napisany przez nią przed śmiercią do deputowanego dra Franka, w którym oskarża dra Tresicza, że chciał ją nakłonić do pewnej, ustawą zakazanej, czynności. Na podstawie tego odkrycia, jakoteż licznych listów dra Tresicza, z których wyszło na jaw, że Tresicz obiecał p. Srkulj, iż się z nią ożeni, i że nawet wziął od niej większą sumę pieniężną, zarządzono jego aresztowanie.

Obecnie toczą się przeciwko redaktorowi „Hrvatskiej“ dochodzenia o wyłudzenie pieniędzy przez podstępne obietnice. Zaraz po południu przesłuchał aresztowanego szef policji zagrzebskiej, Katkicz. Dr Tresicz nie poczuwa się do żadnej winy. Przesłuchano następnie cały szereg świadków, którzy mogli coś wiedzieć o stosunku denatki do dra Tresicza. List panny Srkulj do dra Franka policja doręczyła adresatowi. Zmarła pozostawiła testament, sporządzony na piśmie. Listy, pisane przez dra Tresicza do denatki, znajdują się w pudełku w jej mieszkaniu i według jej życzenia zostaną oddane drowi Frankowi. Po mieście rozeszła się pogłoska, że również jeden z przyjaciół dra Tresicza jest zamieszany w tę całą aferę i że został również aresztowany. Pogłoska ta jednak okazała się bajką, wyssaną z palca. Po ukończeniu śledztwa wypuszczono dra Tresicza po dwudziestoczterogodzinnem przytrzymaniu, w czwartek, o godz. wpół do 1-szej w południe, na „wolną stopę“.

Nekrologja. Lubina z Pawłowskich Plutyńska, przeżywszy lat 88, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

STULECIE KONKORDATU.

W chwili, gdy uczyniono we Francji nowy zamach na Kościół katolicki, przez uchwalenie znanej ustawy, ograniczającej istnienie wielu zgromadzeń religijnych, tysiące prawowiernych katolików francuskich uroczyście obchodziło setną rocznicę podpisania aktu zwanego konkordatem. Podpisanie tego aktu przez pełnomocników Stolicy Apostolskiej i pierwszego konsula Napoleona Bonapartego, nastąpiło dnia 15-go lipca 1801 r. w Paryżu. Oto nazwiska pierwszych: kardynał Consalri, monsignor Spina i Ojciec Caselli, uczony teolog włoski; drugimi byli: Józef Bonaparte, radca stanu Cretet i ksiądz Bernier.

Uprzytomnijmy sobie po krótce stan religijny Francji przed zawarciem konkordatu.

Rewolucja, zwana wielką, zmiotła nietylko tron, ale i ołtarz Klodoweusza, Karola Wielkiego i św. Ludwika. I nie mogło być inaczej tam, gdzie rozpasanie namiętności ludzkich, wypełznięcie najdzikszych instynktów, iście drapieżnych i zwierzęcych, doszło do szczytu. Historja nie zna w czasach chrześcijaństwa podobnie krwawej orgji, jakiej widownią była Francja w momencie terroryzmu rewolucji za rządów: Marata, Dantona i Robespierra.

Ci, którzy współbliźnim swoim sprawili kąpiel krwi a mord uczynili prawem, musieli precz odrzucić nietylko Chrystusa, ale i pojęcie Boga Stworzyciela. Walcząc o „prawa człowieka“, o wolność sumienia, stawali się najokrutniejszymi tyranami ludzi niewinnych i nie pozwalali na wyznawanie religji pod groźbą gilotyny. Widząc zaś, że żadne społeczeństwo nigdy i nigdzie nie może istnieć bez kultu, wymyślili początkowo rzecz potworną: kult rozumu, a jako boginię tegoż rozumu uczynili... ladacznicę i posadzili ją na ołtarzu sprofanowanej katedry N. Marji Panny. Potworność i śmieszność zarazem, nie mogła utrzymać tego kultu.

Więc zwrócono się po staremu do Boga, zamianowanego Najwyższą Istnością. I ta parodja religji nie ostała się. Po minięciu terroryzmu, po ostatnich konwulsjach gilotyny za Dyrektorjatu, poczęto przez szpary patrzeć na spełniających obrządki religji chrześcjańskiej. Nie gilotynowano już księży i pobożnych katolików, ale prześladowanie nie ustawało, skonfiskowanych i sprofanowanych kościołów niezwracano. Kult chrześćjański musiał się ukrywać na podobieństwo pierwszych wyznawców Kościoła Chrystusowego za Nerona, Dyoklecjana, Domicjana i wielu innych okrutnych prześladowców nowej wiary. Z czasem pozwolono na istnienie księży, ale konstytucyjnych, to jest takich, którzy byli pod klątwą Stolicy Apostolskiej i których prawowierni katolicy oczywiście uznawać nie mogli. Zapanował więc w stosunkach religijnych gorący chaos, tworzyły się sekty i herezje, a przedewszystkiem rozszerzała się niewiara.

Nie mógł na to patrzeć obojętnem okiem ten, który stłumiwszy rewolucję, kroczył śmiało ku zawładnięciu Francją i Europą, a włożenie na swoje skronie korony monarszej, zrzuconej pod gilotyną z głowy Burbona, uważał tylko za kwestję czasu. Napoleon Bonaparte, jako już pierwszy Konsul, nie z pobudek osobistej religijności, gdyż późniejszem swem postępowaniem wykazał lekceważenie Opoki Piotrowej, lecz ze względów politycznych postanowił religję, panującą we Francji od chrztu Klodoweusza i Klotyldy, przywrócić.

W tym celu wszedł w rokowania z Ojcem św. Piusem VIII i po długich pertraktacjach doprowadził do podpisania konkordatu akurat przed stu laty. Dzień 15 lipca 1801 r. należy uważać za faktyczne przywrócenie religji katolickiej we Francji, lubo akt ten prawnie i uroczyście dopiero w następnym roku 1802 w kwietniu, został do wiadomości powszechnej podany i ogłoszony. Ówczesna konstytucja francuska wymagała uchwalenia konkordatu przez ciało prawodawcze i trybunał. Oba te zgromadzenia, a szczególniej trybunał, liczyły mnóstwo przeciwników urzędowego przywrócenia religji. Chciano co najwyżej ogłosić swobodę wyznań, zwrot części kościołów, lecz nie zgadzano się na wyposażenie duchowieństwa, ani na stosunki ze Stolicą Apostolską, słowem odrzucano myśl jakiegobądź związku rządu z Kościołem katolickim. Napoleon jednak nie lubił opozycji i wbrew zdaniom przeciwników konkordat jako prawo przeprowadził.

W chwili przecież wprowadzenia w czyn tak ważnego aktu zaszła okoliczność omal nieobalająca całego dzieła. Pełnomocnicy papiescy żądali, aby biskupi z pośród tak zw. konstytucyjnych, uczynili publiczną deklarację wyrzeczenia się dawniejszego błędnego ulegania rządowi rewolucyjnemu wbrew woli Papieża.

— Nie mogę na to pozwolić — rzekł Bonaparte byłaby wówczas obraza konstytucji, a tem samem całego narodu. Musicie poprzestać na deklaracji prywatnej.

Kiedy kardynał Caprara, zastępujący Consarlie'go stawiał opór, Napoleon zamknął mu usta temi historycznemi słowy:

— Czy posiadasz, Eminencjo, dar czynienia cudów? Bo tylko cud może w razie publicznej deklaracji przeszkodzić wrzeniu umysłów, a nawet zakłóceniu uroczystości. Ponieważ tego daru nie posiadasz, pozwól mi działać po swojemu, w granicach środków ludzkich, a wśród nich jest najważniejszy: nie drażnić drzemiącej rewolucji.

Ostatecznie konkordat wszedł w wykonanie i w pierwszy dzień Wielkanocy, 18 kwietnia 1802 roku, nastąpiło jego ogłoszenie, brzmiące, że „religja rzymsko katolicka, jako wyznanie większości, przywraca się we Francji“. Napoleon niechciał się zgodzić na wyrażenie: *religia panująca.* Ogłoszeniu temu towarzyszyło odprawienie uroczystego nabożeństwa w katedrze N. Marji Panny (Notre Dame) i odprawienie *Te Deum.*

Po raz pierwszy po latach dwunastu sfery rządzące publicznie znalazły się w kościele, dokumentując tem państwowe znaczenie religji katolickiej. Wielu członków ciała prawodawczego i trybunału chciało się

Wyścigi samochodów między Paryżem a Berlinem.



Sceny z przebiegu wyścigów.

Z państwa Środka.



Grupa dostojników chińskich, odfotografowana przez hr. Tyszkiewicza.

uchylić od obecności na nabożeństwie, lecz pierwszy konsul zagroził im swoją niełaską, a to wystarczyło do przełamania oporu. I jenerałowie mieli zamiar w znacznej większości usunąć się od udziału w uroczystości. Tym Bonaparte, w charakterze nietylko naczelnika państwa ale i naczelnego wodza, wydał surowy rozkaz pod skutkami płynącemi z niesubordynacji wojskowej; przyszli więc w paradnych mundurach, mieli jednak przez cały czas szydercze uśmiechy na ustach i wydawali się rozdrażnionymi. Ogół wszakże składał się z pobożnych, na kolanach dziękujących Bogu za przywrócenie pohańbionego ołtarza.

A pierwszy konsul? Według opowieści współczesnych historyków zajmował on miejsce pod baldachimem, ubrany w mundur czerwony, stojąc nieruchomie, z surowem obliczem i nie okazując, ani roztargnienia jednych, ani pobożności drugich.

Przy całej genialności Bonapartego, pycha, duma występowały już wówczas na pierwszy plan, w przyszłym cesarzu i późniejszym więźniu z wyspy św. Heleny. Wielki bojownik i wielki mąż stanu, obejmując szerokie widnokręgi i marząc o orlich wzlotach, zapomniał, że jest tylko narzędziem w rękach Tego, który wywyższa maluczkich do szczytu potęgi ziemskiej, ale zarazem i strąca najpotężniejszych mocarzy.

Po głowie pierwszego konsula, dumnego z dokonania konkordatu, bardziej jako czynu politycznego niż religijnego, krążyły niewątpliwie wielkie zamysły w on dzień 18 go kwietnia 1802 roku, wieńczącym akt, podpisany w dniu 15 lipca 1801. Ale czy przyszły mu na myśl: Berezyna, Waterloo i S-ta Helena?

Sic transit gloria mundi!

Ile człowiek zjada.

Mędrzec grecki, który niesłusznie nazwał człowieka „zwierzęciem na dwóch nogach, bez piór“, z pewną słusznością mógłby go nazwać „zwierzęciem żyjacem kartoflami“.

Corocznie kula ziemska produkuje $1^1/_2$ miliarda hektolitrów ziemniaków, gdy ogólny zbiór zboża w roku dochodzi do 850 mil. hektolitrów. Najwięcej kartofli spożywają irlandczycy, gdyż na każdego mieszkańca Zielonej Wyspy wypada dziennie 4 funty ziemniaków.

francuz spożywa zboża 467 funtów rocznie, anglik 250, amerykanin ze Stanów Zjednoczonych 240, austrjak 230, niemiec 180, rosjanin 93, japończyk 23 funty.

Jeżeli miarą dobrobytu narodu może być ilość

Wyścigi samochodów między Paryżem a Berlinem.



Nagroda ofiarowana przez cesarza Wilhelma.

spożywanego corocznie mięsa, to Stany Zjednoczone Ameryki północnej są krajem najbogatszym na kuli ziemskiej, tam bowiem każdy mieszkaniec pochłania 147 funtów mięsa rocznie, anglik zjada średnio mięsa 100 funtów rocznie, norwegczyk 80, francuz 67,

Najwięcej spożywają go anglicy, bo 80 funtów rocznie na głowę, za nimi dopiero idą amerykanie ze Stanów Zjednoczonych z 73, francuzi z 25, niemcy z 18, austrjacy z 15, norwegczycy z 12, wreszcie hiszpanie z 7 funtami.

Prawie matematyczny stosunek istnieje pomiędzy ilością spożywanego cukru, a ilością herbaty, której anglik używa 5 funtów na głowę rocznie, gdy rosjanin zadawalnia się 252 gramami tego ziela.

Za to kawy spożywa anglik względnie niewiele, bo 380 gram., belgijczyk ma w swoim budżecie rocznym 4 kilogramy, amerykanin ze Stanów Zjednoczonych 4 klgr. 340 gr., szwajcar 3 klgr., niemiec 2 klgr., francuz 1 i $^1/_2$ klgr., włoch 484 gramy, hiszpan 252, rosjanin 84 gr.

Najwięcej kawy spożywa holender, bo 9 klgr. i 360 grm. na głowę rocznie.

Wszystkie mniej więcej ludy europejskie podzielić można na dwie kategorje: pijące piwo i pijące wino. Każdy anglik wypija rocznie 135 litrów piwa, niemiec 121, duńczyk 108, szwajcar 63, holender 36, szwed i norwegczyk 31, francuz 27, włoch 4 litry.

Grecy i hiszpanie okazują jawny wstręt do napoju Gambrynusa.

Jak twierdzą rzeczy świadomi, w Hiszpanji wychodzi tyle piwa, ile go wypijają... cykliści angielscy.

Za to pod względem spożywania wina, hiszpanie stoją na pierwszem miejscu, jak wykazuje statystyka, każdy hiszpan rocznie wypija 157 litrów wina.

To prawda, że na południe od Pirenejów, w miesiącach suszy woda jest droższa niż wino, a więc prosta oszczędność nakazuje i pozwala pijać wino czyste.

W okolicach Alikante przewodnicy pokazują podróżnym domy, zbudowane w latach suszy, a więc niesłychanej drożyzny wody. Otóż przedsiębiorcy budowlani do budowy tych domów używali wapna rozrobionego winem. Na punkcie wina, francuz ustępuje hiszpanowi, bo wypija 141 litrów rocznie, włoch 108, austrjak 13, niemiec 4, rosjanin 3 litry wina.

Ostatnie miejsce zajmuje Anglja z dwoma litrami wina na głowę rocznie. Każdy amerykanin wypija zaledwie 67 litrów piwa i 2 litry wina rocznie,

Z państwa Środka.



Sztukmistrze chińscy dają przedstawienie na ulicy w Szanghaju.

Drugie z kolei miejsce zajmują Niemcy, dalej idzie Holandja, Szwecja, Norwegja, Francja, Austrja (663 funty rocznie na mieszkańca), Anglja, ostatnie zaś miejsce zajmują Włochy.

Francja zajmuje pierwsze miejsce wśród ludów Europy pod względem spożywania chleba. Każdy niemiec 64, szwed i szwajcar po 62, belgijczyk 61, austrjak 90, rosjanin, portugalczyk i holender po 50, włoch zaledwie 24 funty rocznie.

Błędnem jest mniemanie, jakoby amerykanie spożywali najwięcej cukru ze wszystkich narodów świata.

każdy zaś mieszkaniec Kanady 18 litrów piwa i pół litra wina. Czyżby te ostatnie cyfry wskazywały, że woda, czysta woda źródlana jest napojem ludzi najbardziej ucywilizowanych i napojem przyszłości?

Z KRAJU.

LWÓW 19 lipca.

Sprawy miejskie. — Właściwy powód ruskiej secesji.

W naszej administracji gminnej świeżych kłopotów cały pęk. Trzeba zrekonstruować teatr — pieniędzy nie ma, trzeba wybudować jakiś tramwaj do rzeźni — pieniędzy nie ma, trzebaby zbudować elektryczny tramwaj dla dużej dzielnicy Janowskiej — pieniędzy nie ma. Więc po trzech latach wielkich inwestycyj — martwota kompletna a z jej przyczyny rozruchy robotnicze, brak zarobku, upadek cen gruntów i domów, apatja kupców i przemysłowców, rozpacz wśród rzemieślników, a narzekania ogółu ludności. Jest w jakiejś magistrackiej głowie nowy system nie dawania koncesyj nikomu na żadną większą a pożyteczną dla miasta inwestycję, bo anużby przedsiębiorca coś na interesie zarobił! Odrzuca się więc oferty i prośby, jedynie tylko czyni się wyjątek dla „wunderrabiego" ze Złoczowa Leizora Rohatyna, któremu odstępuje się budowy koszar, na czem on złote robi interesy Zresztą jednak miasto nie chce nic wypuścić stronom prywatnym ze swych rąk, a ponieważ i samo już żadnych przedsiębiorstw wykonać nie może, więc dalszy rozwój miasta dostał nagle tęgiego hamulca. Próżna pycha i próżna kasa — oto treść dzisiejszego żywota lwowskiego magistratu. Pustkom w kasie zaradzi gmina w jesieni zaciągnięciem znowu parumiljonowej pożyczki, ale już oczywiście nie komunalnej, lecz bankowej. Innej drogi wyjścia nie ma, bo dotąd nic się nie amortyzuje z wielkich przedsiębiorstw, w tym roku pokończonych, a strata na kursie obligów pożyczek komunalnych jest wielka. Do szeregu kłopotów dołącza się także i suspensja p. Webersfelda za uwłaczające jego enuncjacje o p. Michalskim, swoją drogą bardzo tęgim dla gminy pracowniku. P. Webersfeld wniósł do Wydziału krajowego rekurs przeciw suspensji, gmina zaś nie chce sprawy tej brzydkiej rozwlekać i radaby załatwić ją w samym magistracie. A propos rekursów warto zaznaczyć, że posypało się ich kilka tysięcy przeciw wymiarowi podatku wodociągowego z rozmaitych słusznych i niesłusznych przyczyn. Jest to także olbrzymi kłopot i masa pracy. Pół biedy jednak jest z tem dla gminy pod względem finansowym, gdyż i w tym podatku rekurs nie wstrzymuje egzekucji.

Na podstawie zupełnie poważnego i przedmiotowego źródła, przyczyna secesji ruskich posłów sejmowych leży głównie w tem, że sejmowa większość z lekkiem sercem przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem posłów ruskich o założenie w Stanisławowie ruskiego gimnazjum. Sprawa przedstawia się w historycznym przebiegu swym następująco: Już na przedostatniej sesji Sejmu krajowego wniósł był obecny metropolita lwowski, a wówczas biskup stanisławowski, ks. Szeptycki petycję stanisławowską Rusinów o utworzenie wspomnianego gimnazjum. Sejm uchwalił wtedy — po długim uporze, petycję tę przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by on po wysłuchaniu stanisławowskiej powiatowej reprezentacji i w porozumieniu z Radą szkolną krajową, w następnej sesji stanął przed Sejmem w pozytywnymi wnioskami. Wydział powiatowy w Stanisławowie zwoływano dla sprawy tej cztery razy i cztery razy nie było kompletu, więc nie było można powziąć uchwały; jednem słowem, stanisławowski wydział powiatowy urządził obstrukcję. Od krajowej Rady szkolnej nawet nie żądano sprawozdania z kwestji owej petycji. Opowiadano tylko, że na założenie nowego ruskiego gimnazjum, Rusini nie mają odpowiednich nauczycielskich sił, chociaż krajowa Rada szkolna byłaby się znalazła w miłem położeniu oznajmienia, że 45 egzaminowanych profesorów i nauczycieli, oraz 18 suplentów, samych Rusinów, pracowało w roku szkolnym 1899/900 w galicyjskich gimnazjach polskich. Wydział krajowy nie złożył żadnego sprawozdania w ostatniej sesji sejmowej, ani żadnego pozytywnego wniosku. To zniewoliło posłów ruskich do postawienia nowego wniosku; postawił go Barwiński d. 18 czerwca. Już dnia 20 czerwca wniosek ten przekazano szkolnej komisji. Z tym jednak dniem zaczyna się grzebanie sprawy. Komisja wybiera w tym samym dniu specjalny subkomitet (Dzieduszycki, Zaleski, Cielecki, Moysa i Wachnianin), który nazajutrz ukonstytuował się pod przewodnictwem Dzieduszyckiego. Od 21 do 26 czerwca Dzieduszycki wcale subkomitetu nie zwoływał. Dnia 26 czerwca zebrała się pełna komisja szkolna dla wysłuchania sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w kraju i dla ułożenia odpowiednich rezolucyj.

Między innemi uchwalono rezolucję z wezwaniem do Rady szkolnej krajowej, by w najbliższym czasie bodaj w sześciu nowych miejscowościach, założyła gimnazja z polskim językiem wykładowym. Wniosek posła Wachnianina o wezwanie rządu, by w jak najkrótszym czasie założył także stopniowo jedno ruskie gimnazjum w Stanisławowie, odrzucono jednogłośnie. — Od 26 do 30 czerwca hr. Dzieduszycki znowu nie zwołał subkomitetu. To umyślne „peccatum omissio-

Znalezienie zwłok astronoma Tycho de Brahe w Pradze.



Jeden z członków komisji ogląda zwłoki.

nis“ skłoniło posła Barwińskiego do wniesienia dnia 1 lipca w pełnej Izbie interpelacji do prezesa komisji szkolnej z zapytaniem, dlaczego w ciągu 10 minionych dni subkomitet nie przystąpił do merytorycznego załatwienia jego wniosku. Zapytany ks. Czartoryski, tegoż dnia odpowiedział, że hr. Dzieduszycki przyrzekł mu zwołać subkomitet w sprawie wniosku Barwińskiego na dzień 2 lipca. Zamiast na 2-go zwołano subkomitet na 3-go lipca i wówczas on trzema głosami przeciw jednemu, uchwalił odesłać całą sprawę napowrót do pełnej szkolnej komisji, w tym rzekomo celu, aby wiceprezydent Rady szkolnej krajowej miał sposobność wypowiedzieć w tym względzie swe zdanie. Od 4 lipca stał wniosek Barwińskiego na porządku dziennym pełnej szkolnej komisji, zapadały tam uchwały we wszelkich możliwych kierunkach i kwestjach, ale skoro pod obrady miał przyjść wniosek Barwińskiego, natychmiast w komisji zabrakło kompletu. Co więcej, gdy komisja pewnego pięknego poranku zebrała się w wystarczającym komplecie, aby podjąć uchwałę, hr. Dzieduszycki oświadczył, że tylko wtedy przyjmie do wiadomości sprawozdanie krajowej Rady szkolnej o wniosku Barwińskiego, jeśli będą obecni wszyscy członkowie, należący do komisji. Tę ciuciubabkę przedłużano pilnie i konsekwentnie aż do poniedziałku, d. 8 lipca, którego to dnia otworzono już na rannem posiedzeniu debatę budżetową. Wtedy pozostawało już ruskim posłom, jako jedyne wyjście: opuszczenie sali obrad Sejmu krajowego. Statystyka potwierdza słuszność wniosku p. Barwińskiego. Oto bowiem wedle danych urzędowych polskich szkół średnich jest w Galicji 31 dla 12.000 uczniów, czyli jeden zakład dla 387 uczniów; natomiast ruskich gimnazjów jest trzy: we Lwowie, Przemyślu i Kołomyi, oraz trzy równorzędne klasy w Tarnopolu; razem jest 1371 uczniów; jednakże z powodu braku gimnazjów ruskich, 1793 ruskich uczniów zmuszanych jest uczęszczać do szkół średnich z polskim językiem wykładowym. Zważywszy to wszystko i zastęp Rusinów w szkołach średnich i brak należytej ilości tych szkół dla Rusinów, jakoteż powyżej streszczoną odysseę wniosku Barwińskiego i petycji ks. metropolity Szeptyckiego, wyjaśnia się tem wyraźniej motyw secesji ruskich posłów sejmowych, a bezstronni sędziowie muszą przyznać secesjonistom słuszność. Jak jednak monstrualnie odbija stanowisko hr. Dzieduszyckiego w subkomitecie dla wniosku Barwińskiego od miodopłynnych wynurzeń tegoż samego hr. Dzieduszyckiego w pełnej Izbie sejmowej na temat miłości dla Rusinów!

(ts.)

O ZMROKU.

Wieczór... Wiatr zdala niesie
Zapachy lip, kwitnących w lesie....

Umierający dzień odchodzi
W czerwonych zórz powodzi,
Rubinów barwą i korali
Niebo się pali...

Na drogach pusto i bezludnie — —
Lipy tak pachną cudnie...

Po błękitnawej pól roztoczy
Stęsknione błądzą oczy....

Cisza i Zapomnienie
Idą przez sennych łąk przestrzenie

I biorą cały świat w ramiona
I dzień już kona — —

Wiatr falę zbóż pochyla wiotką,
Lipy tak pachną słodko,

A słońce, sypiąc swe rubiny,
Za bór się chowa siny...

Zdzisław Dębicki.

NASZE ILUSTRACJE.

Specjalny rysownik „Głosu Narodu“ uchwycił na papier najważniejszy moment rozprawy sądowej przeciw redaktorowi naszego dziennika p. Kazimierzowi Ehrenbergowi o występek z art. VIII dodatkowej ustawy karnej z 17 grudnia 1862 — chwilę, w której oskarżony wygłasza swoją obronę. Za stołem w głębi zasiadł trybunał złożony z radcy Turowicza, jako przewodniczącego, oraz z radców Ursla, Kulikowskiego i sekretarza hr. Mieroszowskiego jako assydentów. Po lewej stronie, niedaleko zastępcy prokuratora p. Ptasia, adwokat dr Włodzimierz Lewicki notuje coś na kartce papieru. Z prawej strony siedzi protokolant. Redaktor Ehrenberg kończy właśnie swoje przemówienie, czytając niektóre ustępy z obrony dra Lewickiego.

Druga rycina przedstawia stół dziennikarski, przy którym zasiedli: p. Aleksander Karcz, współredaktor „Nowej Reformy“, p. Hopcas, sprawozdawca „Czasu“ oraz pp. Jejde i Noskowski, członkowie redakcji naszego pisma.

Zawierucha chińska przeminęła już o tyle, że Europa nie cywilizuje już synów państwa Niebieskiego, przy pomocy bagnetów i dział Kruppa. Za to rzeczą pewną zdaje się być, iż najezdnicze mocarstwa wezmą się teraz między sobą za łby, przy rozstrzyganiu kwestji odszkodowania. Zanim wszakże żołnierze niemieccy, angielscy, rosyjscy i francuscy „dla wyższej racji stanu“ poczną używać przeciw sobie oręża zbroczonego krwią chińską, panuje między nimi spokój i rozczulająca harmonja. Spacerują sobie po ulicach miast, zaglądają często do herbaciarni i flirtują z Chinkami. Od czasu do czasu nudy, jakie ich zapewne trapią, przerywa spektakl, urządzany przez improwizowany cyrk uliczny. Program takich przedstawień jest dość mało urozmaicony: taniec niedźwiedzi i sztuki żonglerskie z nożami i filiżankami przy odgłosie jednostajnej muzyki tamtamu, ksylofonu i piskliwych trąbek, oto wszystko, czem waleczni pogromcy hord czerwonego kułaka mogą rozerwać się po trudach jedzenia, picia i spania.

Z cyklu znakomitych fotografij hr. Tyszkiewicza zamieszczamy dziś grupę mandarynów chińskich. Hr. Tyszkiewicz zdjął ją z natury podczas pobytu w Pekinie.

W ostatnich czasach żywo zajmowała się prasa wyścigami samochodów między Paryżem a Berlinem, przez Reims, Akwisgran i Hanower. Start był w Champigny (por. ryc. I), skąd co dwie minuty wypuszczano jeden samochód. Trwało to od 4 zrana do późnej nocy. W wyścigu brały udział najprzeróżniejsze typy samochodów, od lekkiego motocyklu (ryc. II), aż do ciężkich wozów Serpolleta (ryc. V) i Lemaitrea (ryc. IV), prowadzone przez Niemców, Francuzów, Anglików, i Amerykanów. Jechały też dwie kobiety: baronowa von Zuylen i pani Gast (ryc. III). Pierwszy przybył do Berlina Francuz Fournier (ryc. III), przywitany u mety oklaskami i tuszem trąbek pruskich (ryc. VI). Jego też własnością stała się nagroda wyznaczona przez cesarza Wilhelma. Jest to wspaniały puhar bardzo misternej roboty, przyozdobiony cyfrą cesarską i koroną. Podczas samych wyścigów i po ich ukończeniu odbywały się ciągle wspaniałe przyjęcia na cześć francuskich automobilistów. Szampan lał się strugami, niemieckie muzyki grały Marsyljankę, słowem braterstwo francusko-niemieckie wzrastało jak purchawki po deszczu. Tylko groźni „odwetowcy“ sarkali w Paryżu na to bratanie się z Niemcami, ale głos ich nie znalazł echa. Francuzi są weseli i towarzyscy...

Z powodu przypadającej w październiku r. b. trzechsetnej rocznicy śmierci znakomitego astronoma szwedzkiego Tycho de Brahe'go, rada miejska Pragi zarządziła odnowienie jego grobowca w kościele Tyńskim. Po usunięciu płyty kamiennej nagrobka, na której wyobrażony jest uczony w całej postaci, robotnicy znaleźli w nawpół zapadłem sklepieniu dwie trumny. Wezwano specjalną komisję dla stwierdzenia, czy znajdujące się w nich zwłoki są zwłokami uczonego i jego żony. Trumny są takie zmurszałe, że przy lada nieostrożnem dotknięciu drzewo w proch się rozpada. W jednej z tych trumien po zdjęciu wieka, ukazała się postać, uderzająco podobna do postaci na nagrobku. Głowa jest nieco w bok przechylona, kości twarzowe są bardzo dobrze zachowane, również broda, śpiczasta hiszpanka, beret na głowie, oraz kołnierz hiszpański, okalający szyję. Buty palone i reszta stroju są też stosunkowo mało zniszczone. Tożsamość zwłok nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że brak im nosa, a wiadomem jest, iż znakomity astronom postradał nos w pojedynku i kazał następnie przyprawić sobie srebrny. Małżonka jego, której zwłoki znajdują się w drugiej trumnie, zmarła w trzy la-

MATCE RZECZYPOSPOLITEJ.

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA.

Ze starych dokumentów wypisał LUDWIK STASIAK.

25 (Ciąg dalszy.)

Patrzy i śledzi coraz pilniej, bo zapadła noc, nadsłuchując, czy zdala nie słychać turkotu wozów, lub głosów ludzi.

Cicho.

Na łanach kolanowskich wielki koncert polnych koników i świerszczy, w błotach Czerwieńca grają żaby, w łąkach mokrych krzyczy istny sejm bekasów i chruścieli.

Pierwsze skrzypce i prym tej bożej kapeli dzierżą przepiórki, których stada wołają ze zbóż pit pilit, pit pilit.

A rozkosznej tej harmonji nie słyszy i odczuć nie jest wstanie bezbożna żołdacka dusza, która na murach czycha na życie człowieka. Zaiskrzyły się oczy rajtara, bo słychać zdala turkot fury. Przyłożył ręce do uszu, wytrzeszczył wzrok i stłumionym głosem zawołał na stojącą u dołu straż:

— Jedzie!

— Jedzie, panie poruczniku, powtarzają żołnierze, jedzie.

I jak kot, który na zlatującego z niebios skowronka przy miedzy czeka, przytulił łeb do ziemi a oczy w ofiarę wlepi, tak przyczaiły się szwedzkie rajtary przy murach bramy, gotując się do napadu na nadjeżdżającą furmankę.

Jak stado zajadłych wilków rzuciła się rajtarja na burmistrza, w mgnieniu oka związała mu ręce i nogi i jak kłodę z wozu na ziemię rzuciła.

Przyskoczył porucznik Klisser.

— Mam cię zbóju i zdrajco przeniewierczy! Zaraz, łotrze, posadzę cię na rozpalonym twoim własnym tronie i tam na rozżarzonych gwoździach opowiadać będziesz o męczeńskiej śmierci mego pułkownika, tam wyśpiewasz, gdzie i jak zginął von Pens, przyjaciel i druh mój serdeczny.

— Zrobić to możesz. Zapewniam cię jednak, że ty gorszą od nich śmiercią zginiesz, luterska psiawiaro. Ty z Polski cało nie wyjdziesz, szelmo jakaś!

— Dam mu w pysk, zawołał jakiś rajtar.

— Ani się waż! Włos mu z głowy spaść nie może. Musi on jak ryba zdrowy do ratusza dojechać, abyśmy dłużej patrzeć mogli na pokutę skrytobójcy. W drogę!

Szybkim krokiem ruszyła gromada ku rynkowi, niosąc Grotkowskiego w kij związanego na tortury, gdy na dzwonnicy kościelnej zajęczał stary dzwon Mikołaj, głosem urywanym, jak na pożar, jak na gwałt. Odpowiedziały mu dzwony u Dominikanów, u Bernardynów, krzykliwie zaszczekały małe dzwonki na szybach Polnym, Królewskim Gazaris i Szewskim.

To larum biją.

Otwarły się wszystkie lady rzemieślnicze, niecierpliwa czeladź wyłamywała drzwi do zbrojowni cechowych, rozkopano doły, w których schowano prochy i bronie przed nawałą szwedzką. Białoskórnicy, nożownicy, szewcy i bednarze, ciągną cechowe zbroje, szyszaki, oszczepy i kirysy, nabijają strzelby i samopały Że broni mało a ochotnej czeladzi siła wielka, zabrano z cechów nawet cepy, które według ustawy każdy cech mieć w składzie powinien. Gdy i cepów zabrakło, chwytają za siekierę, kij wreszcie.

Rzeźnicza czeladź chwyciła za topory, zabłysły w rękach majstrów musoty, na których się ostrzy straszne rzeźnickie noże; a kruszacy i wozacy łapią kilofy, młoty i drągi żelazne do łamania kruchów.

A draby miejskie pierwsze stanęły pod bronią, dzierżąc w ręku nabite gardłacze.

Jak burza zwaliło się bractwo na Klissera i jego oddział.

Wypadła czeladź z za węgła domu tak cicho, że nim jasno zdał sobie sprawę rajtar z tego, co się dzieje, leżał już z rozbitym łbem w przykopie, lub krwią ulicę broczył. Rozwiązanemu burmistrzowi dano szablę. Podniósł ją w ręce do góry i krzyknął:

— Za świętą wiarę katolicką, za świętą ziemię naszą!!

Wnet rozbito eskortę szwedzką, której większość trupem padła, a reszta w ogrody miejskie uciekła. Osamotniony Klisser bił się z rozpaczą. Szpadą przebił rajcę Zarazińskiego, łeb rozciął Dutce i Ładnowskiemu. Dopadł szczęśliwie furtki plebańskiego domu, widząc zaś, że do kwatery swej ma zaledwie kilkadziesiąt kroków drogi, całym pędem się tam puścił, ścigany przez zajadłą czeladź.

Przecież dopadł nieosiodłanego konia i jak wicher pomknął ku budynkom żupy, gdzie były kwatery rajtarji.

— W pień miasto wytnę — wołał zdyszany, pianę tocząc.

* *

— Słyszysz, babo? — zawołał kat, wchodząc do izby. — Dzwony na larum biją.

— Słyszę. A i widzę, żeś się ty znowu upił.

— To na borg! To na borg! Dziś za gotówkę uczciwy człowiek się nie upije. Takie wściekłe czasy.

— A dokądże ty się wybierasz?

— Jakto dokąd? Przecież dzisiejszej nocy łby będą spadać, w takowej zaś okoliczności, ja, z zawodu mego muszę sławetnemu mieszczaństwu nauki i przykład dawać. Myślisz, że z szablą obchodzić się umie ten podły garbarz Grotkowski? — Kat chwycił miecz, spróbował taśmy, ciągnąc ją z całych sił.

— Przecie człowiek ma okazję żelaza popróbować. Dzięki temu łotrowi Grotkowskiemu, byłbym zapomniał uczciwego rękodzieła. No, bądź zdrowa, babo, a jak będzie w mieście ciasno, to schowaj dzieci do piwnicy. Ty sama możesz na świat wyjrzeć, nie ma bowiem tak głupiego Szweda, żeby się targnął na cnotę tak szkaradnej, jak ty czarownicy!

Wybiegł na ulicę pędem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ta po nim. Kościół Tyński jest obok katedry najpiękniejszym gmachem gotyckim w Pradze, a od wieku XIV go jednym z czterech parafialnych kościołów miejskich. Grobowiec Tycho de Brahe'go zaś należy do osobliwości miasta.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Czesława, wyznawcy i Hieronima Emil ana; jutro 8 niedziela po Świątkach, Daniela, pror ka i Praksydy, panny; w poniedziałek Marji Magdaleny; we wtorek Apolinarego i Teofila.

W niedzielę odpust zupełny w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu i na Stradomiu; tak samo w kościele Sióstr Miłosierdzia na Wesołej u św. Łazarza.

W kościele Bożego Ciała w niedzielę nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

W poniedziałek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta Wotywa fundacyjna o godz. 9 przed ołtarzem św. Marji Magdaleny.

W kościele OO. Dominikanów w poniedziałek uroczystość św. Marji Magdaleny.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: boleniu, lipienia, głowacicę, świnkę, sandacza, pstrąga, cyrtę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 56 zachód przypada o godz. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 41.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 23 o godz. 2 minut 8 po południu.

Stan powietrza. Dnia 20-go lipca o godzinie 7 rano barometr 744 6, termometr + 19 1, wilgotność 86 wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W sobotę, 20 lipca, po raz drugi: opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego „Manru“, gościnny występ A. Bandrowskiego w partji tytułowej.

W niedzielę, 21 lipca po raz trzeci: opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego „Janek“ i „Cavaleria rusticana“ Mascagniego.

W poniedziałek, 22 lipca: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego, gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

We wtorek, 23 lipca: „Łucja z Lammermooru“, opera romantyczna w 4 aktach, muzyka Donizetti'ego, gościnny występ p. Ludwiki Marek-Onyszkiewicz, oraz ostatni występ p. Al. Myszugi.

W środę, 24 lipca „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (przedostatni raz).

We czwartek, 25 lipca: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdie'go), gościnny występ p. Lud. Marek-Onyszkiewicz (ceny miejsc zniżone).

W piątek, 26 lipca: „Manru“, opera w 3 aktach I, J. Paderewskiego, po raz ostatni, oraz ostatni występ Aleks. Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 20 lipca: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

W niedzielę, 21 lipca: „Robert i Bertrand“, krot.

W eczorem: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Zakon OO. Franciszkanów** okryty został żałobą. O. Samuel Rajss, były prowincjał i gwardjan klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie, po długich cierpieniach rozstał się z życiem dziś o wpół do 2 w nocy. Ś. p. O. Samuel przeżył zaledwie 51 lat, z tego 32 w zakonie, 28 kapłaństwa. Zmarły był prawdziwym filarem zakonu. To też zakon, ceniąc jego wielkie zalety, jako ideału kapłana, czy to przy ołtarzu, czy w konfesjonale, czy na kazalnicy, obrał go trzykrotnie kierownikiem całej prowincji, którą to godność piastował bez przerwy przez 9 lat. Jako administrator prowincji i klasztoru, zasłużył się naszemu miastu przez przeprowadzenie restauracji kościoła. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z kościoła OO. Franciszkanów po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, które się rozpocznie o godzinie 8 rano.

Ignacy Paderewski, znakomity twórca „Manru“, zapowiedział swoją obecność na dzisiejszem przedstawieniu swojej opery. W tym celu zjeżdża dzisiaj z Kajnej do Krakowa. Jutro będzie Paderewski na przedstawieniu „Janka“ Żeleńskiego.

Goście z Czech. Jutro przybędzie do Krakowa grono urzędników kancelaryjnych z Pragi, Berna i Ołomuńca, zaproszone przez tutejszych kolegów. Przed południem goście czescy zwiedzą pamiątki naszego miasta. W południe obiad w „Sokole“ przy dźwiękach smyczkowej orkiestry „Harmonji“. Po południu wycieczka na kopiec Kościuszki, a z powrotem goście zatrzymają się w parku Jordana na popularnym koncercie „Harmonji“.

Wycieczka do Skawiny. Po wycieczkach, urządzanych przed kilku laty przez „Lutnię“, a następnie przez „Kasyno powszechne“, które zostawiły po sobie miłe wspomnienia jako najprzyjemniejsze zabawy towarzyskie, „Klub urzędników kolei państwowych“ objął spuściznę po tych towarzystwach i już trzecią wycieczkę urządza dla tych osób, które potrzebą i obowiązkami zmuszeni są całe lato przebyć w mieście. Kto pamięta zeszłoroczną wycieczkę do Okocimia, w której około tysiąc osób brało udział z samego Krakowa, ten niezawodnie tem chętniej przyłączy się do jatrzejszej wycieczki, którą komitet urządza do Skawiny. Zabawa to jedna z najprzystępniejszych, gdyż bilet od osoby z jazdą w jednę i drugą stronę, z udziałem w zabawie przy dźwiękach muzyki 56 pułku piechoty, kosztuje tylko jedną koronę, a dla młodzieży 50 halerzy. Spodziewać się więc można, że najazd Krakowian na Skawinę będzie olbrzymi, gdyż jest to pierwsza i może jedyna wycieczka towarzyska w tym roku. Ani też wątpić, że jutro w Skawinie będzie największa zabawa zielonego karnawału i nie setki, ale tysiące młodzieży i starszych osób spotka się tam na boiskach zabawy.

Wyjazd o godzinie 2 po południu z dworca głównego, powrót do Krakowa o godz. 10 wieczorem

Ślub. W pięknie przystrojonym w kwiaty kościele OO. Kapucynów, odbył się dziś przed południem ślub panny Heleny Kowalskiej, córki p. Zygmunta Kowalskiego, dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, z drem Stanisławem Gólskim, asystentem radcy dworu prof. dra Edw. Korczyńskiego w klinice chorób wewnętrznych. Młodej parze błogosławił ks. kan. Władysław Głębocki, kolega szkolny ojca panny młodej. Orszak ślubny, w którym znajdował się ks. prałat Krzemieński, ks. kan. Skawa z Lubla, rodziny Bossowskich, Różańskich, Matusińskich, kontradmirał marynarki p. Jul. Ripper, p. Komorowski i p. Wyczółkowski, udał się do mieszkania rodziców panny młodej, którzy gości weselnych podejmowali ze staropolską gościnnością.

Podczas ślubu i Mszy św. chór „Lutni“ wykonał „Veni Creator“ i śpiewał pieśni religijno-narodowe.

Chór akademicki wyjechał dziś na 12 dniową wycieczkę do miejsc kąpielowych. Poczynając od Krynicy, gdzie chór jutro podczas nabożeństwa wykona Mszę Nicouchorona, zwiedzi kolejno Żegiestów, Rymanów, Rabkę, Zakopane i Szczawnicę. Chór składa się z 16 śpiewaków, którym towarzyszy kierownik kolega Szebesta, prezes Tadeusz Łakociński i prof. Wierzuchowski (skrzypek). Oprócz produkcyj chórowych, program obejmuje także śpiew solowy p. Zitheya i koncert skrzypcowy. Każdy wieczór chóralny zakończą pieśni patrjotyczne, odśpiewane na pożegnanie.

Drobny ogień wynikł wczoraj po godzinie 5 po południu w domu pod l. 15 przy ul. Nad Rudawą, gdzie żydówka Lembergerowa, chcąc upiec szabasowe „kugle“, napaliła zbyt silnie w piecu. Od tego zajęły się nagromadzone sadze, a następnie trzy belki w suficie. Ogień rychło ugasiła straż pożarna pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Finszy, któremu spadająca deska z gwoździem skaleczyła głowę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Teatr ludowy wystawił we czwartek wesoły i niewinny wodewil „Robert i Bertrand“ Anczyca, znowu przy sali przepełnionej publicznością z warstw średnich. Jest to nowym dowodem, jak potrzebną była w Krakowie podobna instytucja. Nie wątpimy, że dziś i jutro również teatr się zapełni, a publiczność, jak zwykle nader wesoło bawić się będzie. Na przyszły tydzień dana będzie Lygia.

Kronika policyjna. W koszarach piechoty w Prądniku Czerwonym, podczas kiedy żołnierze byli na ćwiczeniu, z zamkniętego mieszkania skradziono 6 par butów i sporo bielizny.

Przedwczorajszej nocy w strażnicy akcyzowej przy rogu ul. Kopernika, skradziono dwa zegarki srebrne, należące do służby akcyzowej. Sprawca ze zdobyczą umknął przez mur od ul. Zyblikiewicza.

Dnia 16 bm. rano, kobiety modlące się w kościele św. Katarzyny, usłyszały kwilenie dziecka, które wyrodna matka porzuciła i zbiegła. Dziecię płci żeńskiej, około 6 tygodni liczące, zaniosły kobiety do dyrekcji policji, skąd oddano je do szpitala św. Ludwika. Wskutek energicznego śledztwa, powiodło się policji jeszcze tego samego dnia przed południem dojść, że matką podrzuconego niemowięcia jest Zofia Golden, 31 lat licząca, z Brody pow. Chrzanowski, za którą zarządzono poszukiwania. Golden porodziła dziecko w tutejszem więzieniu, które opuściła dnia 10 bm.

Anna Fido z Podleśne, służąca, karana już za kradzież, po dwudniowej służbie u Hermana Sauerstrona w Tarnowie, ukradła mu różne rzeczy i dnia 18 b. m. zbiegła do Krakowa, gdzie zaraz nazajutrz wpadła w oczy policji, a że nie miała jeszcze stałego mieszkania, ulokowano ją tymczasem w hotelu pod telegrafem.

Podkomitet inwestycyjny odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Obrady toczyły się nad robotami brukowemi i budową szkoły na Kleparzu. Uchwały na razie nie powzięto żadnej.

Z „Harmonji“. Orkiestra smyczkowa Towarzystwa „Harmonja“ będzie jutro w południe przygrywać w gmachu „Sokoła“ podczas zebrania uczestników wycieczki z Pragi. Po południu odegra orkiestra dzta ósmy koncert popularny w miejskim parku dra Jordana, gdzie goście z Pragi, Berna i Ołmuńca spożyją podwieczorek. Repertuar utworów, które będą jutro odegrane, zastosował p. kapelmistrz Lauger do uroczystości i produkcjami obu orkiestr będzie dyrygować osobiście. Wstęp do parku zwyczajny (10 hal. od osób dorosłych)

Pieśń o świętej Agnieszce. Pod tym tytułem wyszedł w wykwintnem wydaniu poemat Wincentego Stroki, zaszczytnie znanego poety, który pod wrażeniem pobytu w Rzymie, opisał z wielką podniosłością uczucia w pięknej sekstynie, dzieje męczeństwa świętej panny. Poemat ten powinien się znaleść w ręku wszystkich naszych chrześcijańskich pań i polskiej młodzieży, tem więcej, że cena jego przystępna (30 ct.) a dwie trzecie części dochodu przeznacza się na zamierzone wykupienie i odnowienie znajdującego się w Krakowie na Stradomiu kościoła św. Agnieszki, w którym obecnie żydzi mają skład starego żelaziwa. „Pieśń o świętej Agnieszce“ dostać można w księgarni Gebethnera i Spółki i w księgarni katolickiej Miłkowskiego.

Wykolejenie się pociągu. Dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu między stacjami Bobową a Ciężkowicami wykoleił się pociąg; pierwsze dwa koła maszyny zaryły się w ziemię. Zatelegrafowano zaraz do Stróż po robotników i ledwie po 3 godzinnej pracy zdołał pociąg ruszyć w dalszą drogę.

O Morskie Oko. Po stronie węgierskiej otrzymano od władz rozkaz zaprzestania budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku.

„Zaczarowane koło“. Ze Szczerzeca donoszą: Włościanin Michał Duda podejrzywał swą żonę o stosunek miłosny z Marcinem Maryniakiem. Onegdaj poszedł za nimi, a wtedy Maryniak rzucił się na Dudę i przebił go nożem. Duda padł martwy. Mordercę uwięziono.

Samobójstwo. W Wadowicach odebrał sobie życie, powiesiwszy się na świeczniku, Maurycy Hupert, straciwszy cały majątek, około 100 000 koron.

Zasądzenie Regera. Z Przemyśla donoszą: Na sześć miesięcy ciężkiego więzienia zasądził Witolda Regera, po przeprowadzonej dnia 15 lipca b. r. rozprawie, sąd garnizonowy w Przemyślu, wskutek denuncjacji niejakiego Chomiaka, zecera drukarskiego, jakoby Reger groził mu miał wrzekomo słowy: „Ja się z tobą obliczę, jak wyjdę z wojska“.

Z dziejów walki na śmierć i życie. Z Pelplina donoszą: Polskie zgromadzenie ludowe, które zebrało się tu celem założenia polskiego stowarzyszenia, zostało zaraz po ukonstytuowaniu się przezydjum i rozpoczęciu mowy wstępnej rozwiązane przez nadzorującego komisarza policyjnego.

„Berliner Neueste Nachrichten“, organ Kruppa, żądają, aby żołnierze polscy służyli w wojsku nie 2, ale 3 lub 4 lata, aby tem samem skuteczniej germanizować się mogli.

Marja Laudowa-Horzicowa, artystka teatru narodowego w Pradze Czeskiej, bawiąc od onegdaj w Warszawie, podpisała z dyrekcją teatrów rządowych umowę co do gościnnych występów w październiku, w teatrze Rozmaitości. Bohaterka „Narodnego Divadla“ wystąpi w „Gnieździe rodzinnem“, „Madame Sans Gene“, w „Cudzoziemce“ i we „Właścicielu kuźnic“.

Tajemnicze zniknięcie. We Lwowie J. Feld doniósł policji, że onegdaj zbiegła mu jego 19 letnia córka, Scheindla Mieser i że miała utrzymywać stosunek z wdową, panią Emiiją K. i prawdopodobnie do niej się udała. Ajent policyjny stwierdził, że Scheindla istotnie była u pani K., ale nie zabawiła tam długo, lecz prawdopodobnie, według zdania p. K., miała się udać do któregoś z klasztorów żeńskich, aby przyjąć wiarę chrześcijańską, do czego zdawna objawiała gorącą chęć.

Strzelanie do komisji. Z Nowego Sącza donoszą: W rozprawie Marji ze Swolkienów Szarkowej i wspólników o strzelanie do komisji w Kurowie, zaprzeczyła podsądna, jakoby jej współoskarżony Janus był podał inkryminowany rewolwer. Twierdzi, że rewolwer posiada już od lat siedmiu z obawy przed napadami ze strony Kurowian. Do winy się nie poczuwa, gdyż komisja bezprawnie wkroczyła rano przed godziną 5 do jej ogrodzenia, chcąc je zniszczyć i zburzyć przed poprzedniem doręczeniem jej polecenia zburzenia go. Członkowie komisji — mówi oskarżona — wołali: „Zabić ją!“, wskutek czego we własnej obronie rato-

wała się rewolwerem, tembardziej, że członek komisji, Olchawa, trącił ją tak silnie, iż się na ziemię przewróciła.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, trybunał, mimo sprzeciwienia się prokuratora, uwzględnił wnioski obrońców i rozprawę odroczył.

Zjazd delegatów słowiańskich związków strażackich. D. 14 bm. odbył się w Przerowie słowiański zjazd strażacki. Związek galicyjski zastępowali pp. dr Ćwiklicer, dr Miczyński i Antoni Bahr. Przewodniczącym obrano dra Ćwiklicera i uchwalono jednogłośnie przystąpić w jak najkrótszym czasie do założenia „Słowiańskiego stowarzyszenia strażackiego“. Przyjęto także jednogłośnie zasadę, aby co trzy lata zmieniła się siedziba stowarzyszenia i język urzędowy. Opracowanie statutu na podstawie uchwalonych przez delegatów wskazówek powierzono Związkowi czeskiemu. Według programu założycieli „Stowarzyszenia“ obejmuje on wszystkich Słowian austrjackich.

Utonięcie. Z Kurytyby donoszą: Pan Artur Okołowicz, brat redaktora „Prawdy“ Józefa, utonął dnia 12 maja b. r. w morzu, w zatoce paranaguajskiej. Ś. p. Artur Okołowicz wyjechał łódką na morze celem łowienia ryb. Po jakimś czasie ujrzano łódkę wywróconą pływającą po morzu. Ś. p. Artur cierpiał na ataki sercowe — prawdopodobnie więc podczas przejazdu łódką dostał ataku i, straciwszy równowagę, utonął. Wiadomość o tej katastrofie tak deprymująco oddziałała na brata ś. p. Artura, p. Józefa Okołowicza, iż postanowił opuścić Kurytubę. Złożywszy więc redakcję „Prawdy“ i sprawy Związku kolonjalnego do rąk p. Amilkara Szeliskiego, wyjechał dnia 14 maja z Kurytyby.

Okradziony złotnik. W Peszcie popełniono tymi dniami wielką kradzież u złotnika Karola Subaki przy ulicy Następcy Tronu. Nieznani sprawcy ukradli 16 złotych zegarków i 52 srebrnych damskich i męskich, 7 złotych bransolet, wysadzanych kamieniami, 7 złotych broszek, 29 złotych i 89 srebrnych łańcuszków męskich i damskich, oraz bardzo wielką liczbę serwisów srebrnych. Naczynia srebrne znaczone były literami I. K., widocznemi pod lupą.

Zamach na ministra. Z Paryża donoszą: Olszewską zawiadomił sędzia śledczy, iż lekarze zbadują jej stan umysłowy. Zawiadomienie to przyjęła zupełnie spokojnie, mówiąc, iż lekarze stanowczo twierdzą, że umysł jej jest normalny. Natomiast popadła w wielką złość na wiadomość, że sędzia śledczy proponuje oddanie tej sprawy przed sąd policyjny. Domaga się stanowczo, by ją postawiono przed sąd przysięgłych, zapewniając, że miała zamiar zamordowania ministra robót publicznych, Baudina.

§ **Idealny wydawca.** W Londynie zmarł w tych dniach zasłużony mecenas literatury i literatów, a zarazem — co rzadko chodzi w parze — tak, iż brzmi niemal jak „contradictio in adjecto“: wydawca i księgarz. Jerzy Smith był głównym właścicielem i kierownikiem znanej firmy Smith, Elder et Comp. Wydawał on dzieła Ruskina, Browningsa, Tennysona, Eliota, Dickensa i Tackeraya; on to odkrył siostry Bronte i świat zaznajomił z „Jane Ayre“. Karolina Bronte (Curer Bell) przedstawiła swego wydawcę jako dra Johna w powieści „Villeta“, zdradza się przytem żywszemi dla niego uczuciami. Smith miał nietylko odkrywać talenty, ale i opiekować się nimi materjalnie, gdy traciły poczytność, lub jej zdobyć nie mogły; lat wiele wypłacał rentę poecie Browningowi. Duchowi przedsiębiorczemu Smitha zawdzięcza społeczeństwo angielskie kilka znakomitych czasopism, jak „Cornhill Magazine“, którego redaktorem wydawca zrobił Thackeraya. Do grona współpracowników powołał lorda Tennysona, Jerzego Elliota, Trollopa i panią Gaskell.

Później stworzył Smith „Pall Mall Gazette“; w następstwie ten dziennik przeszedł na jego zięcia Thompsona, który przed laty kilku sprzedał go miljonerowi amerykańskiemu Astorowi. Wielką zasługą Smitha jest wydanie szeregu biografij znakomitych Anglików. Podejmując to dzieło, ukończone zaledwie przed rokiem, wiedział, że pochłonie ono prawie cały jego majątek; nie wahał się jednak przed tą ofiarą, bo chciał zostawić swemu narodowi cenną pamiątkę. W ostatnich latach w „Cornhill Magazine“ ogłosił swoje bardzo ciekawe wspomnienia o Thackerayu i siostrach Bronte. Australijski pisarz Fitchelt zamierza skreślić obszerny życiorys zmarłego. Najlepiej scharakteryzował go na łożu śmiertelnem słynny malarz Millais. Nie mogąc już mówić, napisał: „Ze wszystkich ludzi, których znałem, Smith jest najszlachetniejszym człowiekiem i najprawdziwszym gentlemanem“.

§ **Telefon Sudański.** Europejczyków zdumiewa szybkość, z jaką wieści biegają po Sudanie. Tłomaczy się to w sposób prosty: Krajowcy używają telefonów, innych wprawdzie, niż my, ale odpowiadających temu samemu celowi. Dwa są sposoby porozumienia się na odległość: przy pomocy wydrążonych kłów słonia i przez tam-tam. Ząb słoniowy przenosi siedm różnorodnych dźwięków za pośrednictwem płyty z kory, wsuniętej w otwór, który się do ust przykłada; Taki instrument przenosi dźwięki na odległość kilku kilometrów; w ten sposób z miejsca na miejsce, z ust do ust nowiny w jednym dniu obiegają niekiedy 3000 kilometrów. Przed kilku laty, gdy Stanley Falls były najodleglejszą stacją wolnego państwa Kongo, zaczynało brakuąć żywności rezydentowi Lermanowi. Chciał wyprawić gońca do najbliższej osady, lecz krajowcy oznajmili mu, że prowianty są już w drodze i znajdują się o 80 mil ang. w Bumba. Jakoż nadeszły po tygodniu. Przewodnik karawany potwierdził, że się zatrzymywał w Bamba i że doniósł o tem przez „telefon“.

§ **Brzydota pobudką samobójstwa.** Niezwykły powód pchnął do samobójstwa utalentowanego, młodego artystę, nazwiskiem Smith, w Paryżu. W liście pożegnalnym, pisanym do brata, Smith wyznaje, iż umiera, czując się zbyt szpetnym, aby kiedykolwiek jaka kobieta była w stanie go pokochać. Wśród mężczyzn nieszczęśliwy dla sprytu i uprzejmości, wielu liczył przyjaciół, lecz kobiety przerażały się jego widokiem. Szczególnym zbiegiem okoliczności brat samobójcy zalicza się do najprzystojniejszych mężczyzn w Paryżu.

§ **Niezwykły podarunek ślubny.** Słynny tragik amerykański, Edwin Booth, ofiarował żonie swojej w dzień ślubu niezwykły podarunek. W kunsztownie wykonanej, inkrustowanej perłową konchą i kością słoniową szkatułce z drzewa palisandrowego zebrał wszystkie listy miłosne, jakie w ciągu swojej karjery artystycznej otrzymał od wielbicielek, i ten dar złożył u stóp młodej małżonki. Listów tych było 3796, — pokaźna liczba.

Kursy walut.	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Składki na Częstochowę. Otrzymujemy wraz z pokwitowaniem następujące pismo: „Wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom i Wielce Szanownej Redakcji za pośrednictwo, przesyłam najgorętsze „Bóg zapłać“. Pragnąc lepiej wyrazić wdzięczność głęboką zakonu naszego, odprawiamy uroczystą Wotywę przed cudownym obrazem Bogarodzicy w każdą sobotę za ofiarodawców i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pośredniczyli i okazali pomoc swoją miejscu świętemu. Przy tej sposobności nadmieniam, że sporządzone zostały: 1) plan i kosztorys na odbudowanie wieży i uszkodzonych części gmachu, obliczony na 157.919 rub 47 kop.; 2) plan i kosztorys przebudowania krużganku, przytykającego do kaplicy Najśw. Panny, obliczony na 89.300 rub. 68 kop. Projektodawcami są pp. Szyller i Dziekoński, architekci. Raz jeszcze wyrażam dzięki najgorętsze. Pełen szacunku i wdzięczności — sługa ks. E. Rejman, przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze“. Rachunek składek na Jasną Górę za pośrednictwem „Głosu Narodu“ przedstawia się, jak następuje: złożone na imię ks. Rejmana w Banku krajowym (książeczka nr. 2319) 4134 kor. 94 hal.; przesłane przekazem ks. Rejmanowi 3144 kor 29 hal., 28 lirów, 1 marka, 37 rubli 42 kop. — czyli razem 12 6 rub. 68 kop; zło ono nadto po dzień 1 lipca 1743 kor. 90 hal. i 15 rubli — razem złożono 9023 kor. 13 hal., 52 rub. 42 kop., 28 lirów, 1 markę.

Opera lwowska w Krakowie.

„STRASZNY DWÓR“

opera Jana Chęcińskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki.

(Dziesiąte przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim dnia 18-go lipca.)

Przez jakiś czas panowała u nas tendencja obniżania wartości utworów, które nam przekazał nieśmiertelny „lirnik wioskowy“. Prasa z przekąsem wyrażała się o „pięknej lecz nieco przestarzałej muzyce „Halki“; „Verbum nobile“ spoczywało wraz z „Hrabiną“ na najgłębszych i najbardziej zapylonych półkach teatralnego archiwum, o „Flisie“ nikt nie słyszał, a „Straszny dwór“ nazywano „szlepkiem luźnych scen, urągających swoją prastarą strukturą temu, co genjalny Ryszard Wagner położył za conditio sine qua non żywotności muzycznego dramatu“. (Autentyczne).

Szczęściem podobnie głębokie maksymy mędrkujących reporterów „od muzyki“, nie znalazły nigdy posłuchu w szerszych kołach. Gazeciarze pokpiwali sobie z Moniuszki swoją drogą, a publiczność swoją drogą nie przepuściła nigdy „Szumią jodły“, ani też „arji z kurantem“ bez powtórzenia. Zdrowy zmysł muzykalny oparł się zwycięsko chwilowym prądom mody.

Niemniej jednak traktowanie Moniuszki przez ogół trąciło jeszcze zawsze pewnym protekcjonalizmem. — Dopiero od kilku lat nastąpił pod tym względem zwrot stanowczy.

Na repertuarze sceny warszawskiej widnieją teraz stale cudne „Verbum nobile“ i „Hrabina“, ściągające tłumy do teatru; przy warszawskiem towarzystwie muzycznem tworzy się „sekcja Moniuszki“, która ze skrzętnością i pietyzmem zbiera rękopisy i wszelkie pamiątki po genialnym twórcy „Strasznego dworu“, wydobywa na światło dzienne dziesiątki zapomnianych utworów Moniuszki i rozpowszechnia je po całym świecie muzycznym w starannych wydaniach. — I dopiero teraz zaczynamy naprawdę rozumieć, co posiadamy w Moniuszce, żądamy tej muzyki naszej, polskiej, narodowej, pieścimy się nią i czcimy pamięć genialnego twórcy, który jest kamieniem węgielnym jej dalszego wzrostu i rozwoju.

Z całego serca cieszyć się należy, iż Polacy umieją ocenić to, co posiadają w dziełach Moniuszki, zwłaszcza, iż cześć dla autora „Halki“ nie jest wypływem reklamowych zabiegów prasy, ani też chwilowym prądem mody. Tkwi ona na dnie każdej duszy polskiej, przenika ją do głębi i rośnie z dnia na dzień. Teraz nikt już nie może nam zrobić zarzutu, że „cudze chwalimy, swego nie znamy“.

Z oper Moniuszki najulubieńszą i najpopularniejszą po „Halce“ jest bezwarunkowo „Straszny dwór“. „Arję z kurantem“ zna chyba każdy Polak na równi z „Szumią jodły“; każdemu tkwi w pamięci rzewna melodja o „cichym domku modrzewiowym“; każdy śmiał się serdecznie z poczciwego Macieja-strachajły i groźnego Skołuby. Przeczysty liryzm, wyjęty z głębi narodowego ducha i szczery, niezgryźliwy humor, stanowią dwie podstawowe cechy tej szlachetnej muzyki. Najmniej stosunkowo zajmuje słuchacza ostatni akt; za to prolog, akt I (w domu Stefana i Zbigniewa), II (w Kalinowie) i III (strachy) muszą być zaliczone do klejnotów twórczości narodowej na polu muzycznem. Zwłaszcza akt III jest arcydziełem pogodnego humoru i serdecznego uczucia. Rozmowa Macieja ze Skołubą arja o „zegarze starym, gdyby świat“, słynna „arja z kurantem“ i kwartet „ni boleści, ni rozkoszy“, to nie gmatwanina motywów i motywików, to nie zimna kombinacja zewnętrznych efektów, lecz owoce szczerego natchnienia, to niewyczerpane źródło szlachetnych melodyj, do którego zawsze będziemy spieszyli, ilekroć przejedzą się nam pieprzne specjały niemieckiej, czy też nowo włoskiej kuchni muzycznej.

O wykonaniu można napisać dużo dobrego. Pan Myszuga, jako Stefan i Jeromin w roli Zbigniewa, są już zaszczytnie znani krakowskiej publiczności z wielu poprzednich sezonów; oklaskiwano ich też wczoraj ze zwykłym zapałem, równie jak p. Kasprowiczową, wyborną w roli stryjenki. Sympatycznie i szlachetnie wykonały swe role pp. Ruszkowska i Ludkiewicz (Hanna i Jadwiga); to samo odnosi się do p. Szymańskiego, który jako Miecznik zbierał sute oklaski. Nieco śpiewniejsze traktowanie cudnego poloneza „Kto z mych dziewek serce której“ podniosłoby wszakże znacznie wartość tej kreacji.

Dobrym Maciejem był p. Ludwig; to samo da się powiedzieć o p. Tarnawskim, który doskonale odśpiewał arję o zegarze. Młody artysta grał nadto w akcie II gim z prawdziwą werwą i wielkiem urozmaiceniem szczegółów. Przepyszną scenę w sali zegarowej mogliby wszakże obaj artyści wykonać nieco subtelniej, z silniejszem podkreślaniem strony humorystycznej. Jest to perła humoru; przy należytem wykonaniu powinna też budzić huczną wesołość. Wczoraj wiele szczegółów przeszło niemal bez wrażenia, gdyż zarówno Maciej, jak i Skołuba nie mówili dość wyraźnie i nie zawsze zmieniali barwę głosu, stosownie do słów tekstu i nastroju muzyki.

Partja pana Damazego nie miała dotąd szczęścia na polskich scenach, gdyż zawsze składało się tak, że obsadzano ją drugo, lub trzeciorzędnymi śpiewakami. W czwartek objął ją p. Drzewiecki, wyborny artysta o prześlicznym głosie tenorowym, dzięki czemu wyszła na pierwszy plan. Zarówno śpiew, jak i gra p. Drzewieckiego zasługują na najwyższą pochwałę.

Chóry, a zwłaszcza orkiestra, nie stanęły tym razem na zwykłej wyżynie. *Łada.*

Klub jakobinów w Paryżu.

Nowością w Francji jest utworzenie się w Paryżu klubu jakobinów. Klub ten, budzący samą swą nazwą wstręt i grozę, powstał w X okręgu miasta głównie za staraniem deputowanego Mellera, a weszło do niego na początek 30 posłów socjalistycznych z krańcowego skrzydła

partji wywrotu. Cele klubu określa „okólnik“, wysłany przez zarząd do reprezentantów narodu t. j. do Izby poselskiej, który brzmi:

„Obywatelu! pełnomocniku narodu! Donosząc panu o zawiązaniu klubu jakobinów, prosimy, abyś pan uwiadomił o tem członków komitetów politycznych, którzy, przyjąwszy zasady rewolucji z 1789 za swoje, powinniby zawiązać stosunki z komitetem centralnym 103, Quai de Valmy a Paris. Zadaniem naszem jest utworzyć sekcje okręgowe z mężów, gotowych do czynu i liczymy na poparcie wszystkich ku obronie republiki, ku zwichnięciu podejrzanych kompromisów z wstecznikami i ku osiągnięciu reform, na które tak dawno czekamy.

Czas parlamentarnych sztuczek i dyplomatycznej gry, zwróconych zawsze przeciw interesom narodu trwał za długo. Kraj żąda naturalnego i bezpośredniego rozwiązania praw humanitarnych. Któryż republikanin śmiałby się teraz jeszcze giąć i chwiać! Klub jakobinów jest zatem tłomaczem ludu. Dąży on do prawdziwego wytworzenia publicznego prawa wyborczego... kieruje wprost walką na noże przeciwko tym, którzy śmią opierać się zasadzie równości wszystkich osobników rodzaju ludzkiego. Nie zawaha się oczyścić drogi uczciwości z intrygantów, zdrajców, wyższego kleru i karjerowiczów, którzy to ludzie są spółką wzajemnego podziwu i opiekuństwa. Postanowienie klubu jest niezłomne; przyświeca mu naukowa prawda, republika prawdziwie republikańska, republika z wszystkiemi swemi następstwami socjalnemi.

„Około myśli naszej skupią się tylko ci obywatele, którzy nie cofną się przed największemi ofiarami dla narodu z miłości ku niemu. Pozdrowienie i braterstwo. Komitet wykonawczy prowizoryczny“.

Co czwarty czwartek każdego miesiąca klub Jakobinów sądzić będzie na posiedzeniu ad hoc członków rządu i i deputowanych. Nad progiem domu, w którym klub ma swe biura, widnieje napis: „Mandatarjusze, którzy swe natchnienia czerpią z szlachetnych idei rewolucji, znajdą tutaj na przyszłość przyjaciół, albo surowych sędziów“.

To jest zapowiedź jakoby nowej wielkiej rewolucji, na wzór tej, która pod koniec XVIII w. watrząsnęła Francją i przeraziła świat.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Belgrad: Nadeszły tutaj dokładne wiadomości o rewizji, którą władze tureckie urządziły w klasztorze Graczanicy (Stara Serbja), używającym ogromnego poważania w całym narodzie serbskim.

Muteszaryf Prisztiny, Dżemon-bej, otrzymawszy fałszywą denuncjację, że w klasztorze jest ukrywana broń i dynamit, udał się z oddziałem żandarmów do klasztoru i zaczął od szczegółowego przetrząśnięcia kościoła.

Gdy nic nie znaleziono, muteszaryf, podmówiony przez fanatycznego muftiego, Mustafę Effendiego, chciał rozbierać ołtarze. Temu oparł się ihumen klasztorny i zdawało się przez chwilę, że przyjdzie do walki. Wreszcie muteszaryf odjechał, grożąc zakonnikom surową odpowiedzialnością.

Berlin: Poselstwo chińskie pod przewodnictwem księcia Czuna przybędzie tutaj z początkiem września. Pozostanie w Berlinie około dwóch miesięcy, zwiedzi sporo fabryk.

Cesarz przyjmie poselstwo na posłuchaniu jeszcze przed paradą jesienną, by mogło wziąć ono udział w tej uroczystości. Stanie poselstwo w pałacu Vogta przy Thiergartenie, gdzie wynajęto dla członków misji dwa całe piętra.

Powracać będzie przez Stany Zjednoczone; czy wstąpi do Paryża i do Londynu jeszcze nie jest rozstrzygnięte.

Rzym: Półurzędownie zaprzeczają z wielkim naciskiem wszelkim wieściom, jakoby Włochy zamierzały zająć zatokę San Mun, czyli Nimrod. Rząd włoski przystąpił w październiku r. z. do konwencji niemiecko angielskiej, gwarantującej całość Chin, i zamierza wiernie owej konwencji dotrzymać.

Pekin: Ostateczna ewakuacja Pekinu przez wojska cudzoziemskie i uroczyste oddanie miasta w ręce władz chińskich nastąpi w d. 14 sierpnia, w rocznicę oswobodzenia poselstw.

Londyn: Ostatniem żądaniem, jakie Rosja postawiła przy rokowaniach pokojowych w Pekinie, jest podwyższenie ceł przewozowych morskich o 10%, zamiast o 5%. Wszystkie mocarstwa są gotowe zgodzić się na to, tylko jeden ambasador angielski sprzeciwia się temu, jaknajkategoryczniej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 20 LIPCA 1901.

Budapeszt: W tutejszych sferach politycznych głośno mówią o tem, że minister honwedów br. Fejervary przejdzie w jesieni, po swym 50-letnim jubileuszu służby, w stan spoczynku. Przy tej sposobności br. Fejervary ma zostać podniesiony do stanu hrabiowskiego.

Berlin: Bawi tutaj pod pozorem odwiedzin syna prezes ministrów rumuńskich, Dymitr Sturdza i usiłuje zaciągnąć pożyczkę dla skarbu rumuńskiego.

Bukareszt: Dostawę bibułki dla papierosów, wyrabianych przez zarząd tytoniowy rumuński, otrzymała fabryka Weiserów w Sassowie w Galicji.

Konstantynopol: Krążyła tutaj przez parę dni pogłoska, że khedyw podczas swego ostatniego pobytu w Yildiz-kiosku zdołał doprowadzić do zgody między sułtanem i jego szwagrem Damatem Mahmudem-baszą. Obecnie zaprzeczono tej pogłosce.

Konstantynopol: Austro-Węgry, Włochy i Anglja zaprotestowały przeciwko zaprowadzeniu w Turcji monopolu na zapałki.

Belgrad: Rząd bułgarski wydał Serbji osławionego rozbójnika, hajduka Tamburicza, który przez długie lata grasował, paląc i mordując, po Serbji południowej.

Londyn: Lord Asquith, na którego cześć wydano tutaj wczoraj bankiet, oświadczył w swej mowie, że partja liberalna jest partją narodową i dlatego popiera wszelkie te kroki, które zdążają do powiększenia imperium, aby warto było w niem żyć. Na bankiecie był obecny także i lord Rosebery.

Madryt: Rodzina królewska wyjechała stąd do San Sebastian.

Kopenhaga: Król przyjął wczoraj w południe na audjencji profesora Deantzera. W sprawie utworzenia nowego gabinetu król konferował z trzema przewódcami partji reformy z lewicy parlamentarnej: Christesenem Stadilem, z prokuratorem przy najwyższym trybunale Alberti'm i z wielkim przemysłowcem Hage'm. Dotąd nie zapadła jeszcze żadna stanowcza decyzja w tym względzie.

Hr. Tołstoj ma się lepiej.

Jasna Polana: Choroba hr. Tołstoja, zdaniem lekarzy, nie budzi już obaw. Początkowe objawy świadczyły o pleurze. Zrazu stosowano środki domowe, potem wezwano lekarzy. Stan chorego był szczególniej groźny dnia 14-go b. m., kiedy działalność serca ogromnie osłabła. Od wieczora dnia 16-go b. m. zaczęła się widoczna poprawa. Chory cały czas był całkowicie przytomny, rozmawiał, a nawet list podyktował.

Jasna Polana: Stan zdrowia hr. Tołstoja poprawił się, ciepłota zwykła, tętno dobre, sen dobry. Jest nadzieja szybkiego odzyskania sił. Tołstoj był świadom niebezpieczeństwa, lecz zachował spokój ducha i jasność umysłu, żądał, aby mu czytywano dzienniki, próbował dyktować odpowiedzi i uspokajał otoczenie. Ostatnimi czasy hrabia pracował nad rozprawą publicystyczną w sprawie robotniczej.

Petersburg: Przybyły do Jasnej Polany z Moskwy dr Szczurowski znalazł u hr. Tołstoja początki wrzodu w piersiach obok malarji i ostrego rozstroju kiszek. Choroba sercowa minęła. Hrabia czuje się o tyle dobrze, że w dalszym ciągu dyktuje utwór rozpoczęty. Lekarze mają nadzieję, że powrót do zdrowia szybko nastąpi.

Kiczener w Kaplandzie.

Kapstadt: Tutejsze pisma skarżą się na to, że z powodu niedostatecznej policji, coraz bardziej się wzmaga liczba morderstw i rabunków, popełnianych przez indywidua najgorszego gatunku, które w ostatnich czasach pozjeżdżały się tutaj z różnych stron świata. Pisma domagają się od władzy jaknajenergiczniejszej interwencji.

Kapstadt: Niektóre z tutejszych dzienników donoszą, że De Wet ma się znajdować w pobliżu miejscowości Reitz.

Londyn: Lord Kiczener udał się do Kaplandu. Gazety wyprowadzają stąd wniosek, że położenie wojenne w tej kolonji staje się coraz poważniejsze.

Londyn: Jenerał angielski Hart poniósł pod Alivel North dotkliwą porażkę. Szczegółów brak.

Skandale w belgijskim parlamencie.

Bruksela: Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty przyszło w Izbie do skandalicznych scen. Zainaugurował je socjalista Demblon. Gdy przewodniczący przywołał go do porządku, socjaliści wszczęli wrzawę.

Wśród kłótni jeden z deputowanych prawicy nazwał dep. Germinala „gałganem“, a dep. Demblona „bezecnym oszczercą“. Demblon nie pozostał mu oczywiście dłużnym. Z ław poselskich zaczęły padać najobelżywsze słowa, nie szczędzono nawet osoby królewskiej. Dep. Hubin rzucił się z podniesioną pięścią na dep. Verhaeghena. Wobec takich awantur policja parlamentarna wkroczyła na salę, a prezydent przerwał posiedzenie.

N A D E S Ł A N E.

Wózek dla chorych

wiedeńskiej fabryki, o skórzanem wybiciu, prawie nowy, jest tanio **do sprzedania** w składzie powozów **St. Cyrankiewicza**, Kraków, ulica Szpitalna Nr. 34, naprzeciw teatru miejskiego. 1435

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

1654 6 13 **restauracji kolejowej.**

ZAKŁAD

artystyczno - rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

w Krakowie, ulica Czysta Nr. 15,

wykonuje wszelkie roboty rzeźbiarskie do budowli ze wszystkich materjałów. Poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu, P. P. Architektom i Budowniczym. Powyższy Zakład poszukuje **wspólnika** w osobie budowniczego lub majstra kamieniarskiego. 1767

PANIENKI

potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych lub seminarjum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 1689 9 8

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

Restauracja

z kompletnem urządzeniem jest **do wydzierżawienia w Jaśle** obok stacji kolejowej i fabryki stolarskiej. — Bliższych informacyj udzieli

Antoni Kublin Jasło

1841 5 4

Pierwszorzędny dom handlowy

poszukuje osób mających obszerne znajomości, celem sprzedaży powszechnie ulubionego artykułu. 1855 2 2

Wysoka prowizja, przy dobrym obrocie, stała pensja.

Oferty: „N. L. 8309" **Haasenstein & Vogler, Wiedeń.**

DLA FIRM!

5000 Kart koresp.

z widokami własnymi

(zdjęcia lokalów i t. p.) dostarcza za nadesłaniem fotografii 31×26 cm.

1 obrazem . . . . koron 110·—
2 obrazami . . . . „ 130·—
3 obrazami . . . . „ 150·—

KOSMOS 1892

Fabryka Wyrobów Papierowych

Wiedeń XVII, Bergsteiggasse 36—38.

Dostawca c. k. Straży skarbowej

*** ****

Krawiec

wojskowy i cywilny

Wł. Lissak

KRAKÓW

Florjańska 25,

I-sze piętro,

wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się łaskawej pamięci Szanow. P. T. Publiczności.

Dla jadących do Zakopanego i napowrót.

W Chabówce

Katolicka restauracja kolejowa poleca się względom PT. jadącym do Zakopanego. **Kuchnia domowa**, usługa szybka i rzetelna. Zatrzymanie pociągów wystarczające do spożycia obiadu. Na żądanie obiady podawane będą do wagonów. Ceny bardzo przystępne.

1774 4 4 Z szacunkiem

SOŁTYKOWSKI ALEKSANDER.

Katolicka restauracja kolejowa w Chabówce. Pora obiadowa w Chabówce. Pora obiadowa w Chabówce.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ

JAWORZE

(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:

Carl Forner. 1345 30 28

Wobec ogłoszenia w dziennikach,

że p. Bronisław Zajączkowski przestał być agentem c. k. uprz. Zakładów fabrycznych w Tenczynku i nie jest upoważniony ani do zaciągania jakichkolwiek zobowiązań, ani do inkasowania pieniędzy,

oświadczam publicznie

1) nie byłem **nigdy agentem** tychże Zakładów,

2) pan **Leszek Prus Wiśniowski** dopuścił się samowolnego zajęcia mojego sklepu i moich ruchomości przez **otwarcie zamków wytrychami** podczas mojej nieobecności, wskutek czego wniosłem przeciw niemu skargę o bezprawne naruszenie mnie w posiadaniu.

Bronisław Zajączkowski

1956 **właściciel głównego składu piwa i wódek.**

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Marji Panny,

POLECAJĄ 1148 13 0

WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY

i Wypraw ślubnych

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

Bielizna damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Główny Skład

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 ct. za sztukę. — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA"

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych

i wszelkiego szycia maszynowego. 1615

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. Pawłowski dawniej J. Iwanicki.

SKŁAD HERBATY

JÓZEFA RYBICKIEGO

istniejący od 8 lat w Krakowie 1924 2 5

przeniesiony został na ul. Szpitalną L. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Wyroby tkackie

znakomitej jakości, jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki płócienko kolorowe i t. p., poleca po cenach najtańszych

M. MIĘSOWICZ W KORCZYNIE ad Krosno.

Proszę żądać cenniki i probki. 1802 3 5

Dom parterowy

murowany, dachówką kryty, z ogrodkiem warzywno-owocowym na froncie, mogący być użytym jako parcela budowlana, wraz z długiem hipotecznym, jest **do sprzedania** na Krowodrzy murowa nej Nr 147. 1903 2 4

TUTKI

ze specjalnej bibułki

„ABADIE"

„PRIMUS"

są powszechnie uznane za najlepsze!

Wszędzie do nabycia.

„Fabryka Lwów, Mickiewicza 2.

Główny skład dla Krakowa **JANECZEK i WOYCIECHOWSKI, Rynek L. 8.** 1515

Dwóch chłopców

ze szkół średnich na dobrych i pożytecznych kelnerów, oraz **dobrą kucharkę lub kucharza** z restauracji lub z domu prywatnego przyjmie zaraz lub od 1 sierpnia. **A. Zakrzyczkowski** restaurator kolejowy **w Dębicy.**

1910 5 5

Subjekt cukierniczy

poszukuje kondycji.

Zgłoszenia pod lit. „**R. S.**" przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1931

Gospodyni

inteligentna, z dobrego domu, licząca lat 36, mająca 12 lat praktyki gospodarskiej, ogrodniczej i pszczelniczej, **poszukuje posady** na plebanji lub do opieki starszej osoby. — Adres: **Matylda Mazurkiewicz** — ulica Kościuszki w **Bochni.** 1913 3 3

Szukam 1914

i proszę o danie mi sposobności poznania **panny lub wdowy** posażnej, w celu zawarcia związku małżeńskiego. Jestem na stanowisku, mam lat 28, bliższe wiadomości nastąpnie wykażę.— Adres: „H. W. 13" poste rest. Kraków.

Pracownia artystyczno-stolarska **Mieczysława Kopcińskiego** w Kalwarji Zebrz., przyjmie zaraz

dwóch uczni do praktyki.

Zgłaszać się należy wprost do wymienionej pracowni. 1903 3 3

Dom w Zebrzydowicach

pod Kalwarją, z prawem trafiki, odpowiedni na sklep katolicki lub gospodę chrześcijańską, jest od 1-go sierpnia b. r. **do wydzierżawienia.** Wiadomości bliższych udzieli miejscowy Urząd parafialny. 1932 3 4

KAWALER

lat 27, katolik, na stanowisku dobrze się rentującem, **poszukuje** dla braku znajomości w celu matrymonialnym **towarzyszki, życia** panny lub wdowy bezdzietnej z odpowiednim posagiem. — Rzecz traktowana na serjo; za dyskrecję ręczy słowem honoru. Listy wraz z fotografią uprasza nadsyłać do 1-go sierpnia b. r. pod „Bluszcz" poste restante **Wadowice** za okazaniem kwitu inseratowego — Na anonimy nie odpowiadam. 1911 2 3

Udzielam gruntownej

nauki buchalteryi,

stenografii, języków: polskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Z prowincji listownie. Przeprowadzam bilanse i reguluję książki handlowe.

B. Paszkowski w Krakowie, Mały Rynek L. 5. 1941 3 2

Praktykant

tylko zamiejscowy z ukończoną II kl. szkół średnich, może być przyjęty do handlu **Stefan Porebski Ska Kraków**, ul. Grodzka Nr. 2. 1936 2 3

Do handlu towarów korzennych

J. W. Mordarskiego w Grybowie

potrzebny jest 1934 2 3

chłopiec do praktyki.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów **P. Jadowskiego w Krakowie.** 1938 2 3

Do sprzedania

Maszyna do siewu systemu Sacha o 17-tu rzędach za 60 złr. i **jeden kierat** jednokonny za 50 złr. w dobrym stanie. — **Oskar Haempel**, Osiek przy Oświęcimiu. 1943 2 3



ROWERY

najsławniejszej marki

„Dürkopp Diana"

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, po 75 złr. ze wszystkiemi przyborami. 783 17 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1603

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Do wynajęcia.

Mieszkanie z pracownią dla fachowca: stelmacha, stolarza, lub innego interesu. Kraków ulica Rakowicka Nr. 9. 1791 7 8

Mężczyzna — handlowiec

inteligentny, starszy, taktowny, 1862 4 4

do zarządu w pewnej gałęzi handlowej

otrzyma posadę.

Oferty pisemne nadsyłać należy **do Biura inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie,** pod l. 1862.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PŁÓTNA NA MIARĘ i NA BLEITRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓŁKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do przyczepiania parasola
Kapelusze dla malarzy

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY

Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Środki do czyszcz. i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster * * * dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.

Na sezon podróżny i kąpielowy!

FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania 1602
Necessery podróżne, Rzemyki do podróży
PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI
Pantofelki do kąpieli
„NOWOŚĆ" amerykańskie gąbki gumowe do nacierania ciała
Aparaty hygieniczne, taśmy i rękawiczki do tegoż celu

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia **wody sodowej.** **Lodownie do robienia lodów, Aparaty** do filtrowania **wody.**
BORAX oczyszczony „KAISERBORAX" w pudełkach po 15, 30 i 50 halerzy. | LESSIVE PHÖNIX najlepszy środek do prania, paczki ¼, ½, 1 kg., do prani 10 kg.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** — w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. — **Cena** egzemplarza 40 hal., tuzina 4 kor.

Nakład księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 1604
Fotografia Najśw. Marji P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: **Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena 30 hal.
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył **kapłan zakonnik.** Cena 10 hal.
Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 4 hal.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 hal.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
O. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek gł. L. 17 *(telef. 452)*
wyszły

POEZYE Edmunda Biedora

serya I.
Cena egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.
„ „ **oprawnego 1** „ **80** „
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 3 0

Złoty medal i dyplom honorowy. Paryż 1900.

½ kg. cukrów 1 złr.
½ „ czekoladek mieszanych **1 złr. 20 ct.**
½ „ cukrów, bomby, pralinki bryl. **1 zł. 50 ct.**
½ „ herbatników **60 ct.**

poleca
fabryka cukrów deserowych
ul. Bracka 5
B. BOROWSKI i Sp.
dawniej 1750 7 8
Antoni Nowiński.

Cukiernia Józefa Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu
poszukuje **subjekta uzdolnionego** we wszystkich robotach w zakres ten wchodzących z dniem 1 sierpnia b. r. 1955 1 3

L. 6264.

KONKURS.

Przy Zakładzie elektrycznym miasta Podgórza jest do obsadzenia **posada buchaltera** z płacą 2000 koron i 400 koron na mieszkanie z prawem do 4-ch pięcioleci i emerytury.

Warunki:

1. Poddaństwo austrjackie,
2. wiek do 35 lat życia,
3. nienaganne życie,
4. ukończenie wyższej szkoły handlowej i dowód złożonego egzaminu z rachunkowości i buchalteryi,
5. trzechletnia praktyka przy większym zakładzie przemysłowym lub handlowym.

Podania można wnosić do dnia **5 sierpnia b. r.**

Z Magistratu m. Podgórza
dnia 17 lipca 1901.
1959 1 3 Wiceburmistrz: *Kaczmarski w. r.*

ZAKŁAD WODOLECZNICZY 1672

Dra Kołaczkowskiego w Szczawnicy

OTWARTY.

Kuchnia wykwintna. **Ceny przystępne.**

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe
NOWOŚCI W STYLU SECESYI
przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1295 20 40
WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

Prawdziwe Polskie Wódki

i znakomity Porter tenczyński

poleca 1616 15 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

IWONICZ.

Szczawy słono-jodowo-bromowe

Położenie górskie 410—600 metrów n. p. m. dokoło lasy szpilkowe.
Kąpiele słono-jodowe, borowinowe, igliwiawe, zimne. Hydropatja, masaż, gimnastyka.
Urządzenia wygodne. — Oświetlenie elektryczne. — Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej.
Sezon od 20 maja do końca września. Świadectwa ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie, w którym i mieszkania tańsze o 30% 1082 8 8
Lekarz i kierownik zakładu Dr Klemens Dębicki.

Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letnim mieszkaniu

„Kuchnie naftowe"

R. Ditmara **szybko gotujące** (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze:

„piecyki naftowe"

bezwonne i kominy „Calorifère Ditmar" **do ogrzewania mieszkań.** 1504

Skład w Krakowie, Rynek 13. **R. Ditmar.**

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza, L. 4, Telefon L. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.
Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676
Zakład urządza pogrzeby, od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	80 ct.
Miód lipowiec	1	„	35	„	**Miód** kuracyjny	1	„	80 „
Miód Trojniak	1	„	40	„	**Miód** esencya	1	„	1·— „
Miód stołowy lekki	1	„	50	„	**Miód** kopowiec	1	„	1·20 „
Miód „ mocny	1	„	60	„				1610

Poleca na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Poszukuje

jakiegokolwiek zajęcia na wsi lub w miasteczku, np. pisarstwa, nadzoru czegoś, lub mogę prowadzić sklep Kółka rolniczego. Wynagrodzenie wystarczające na skromne utrzymanie, zadowoli mię w zupełności. Adres: Chrzanów, restauracja Wankata, dla „**S. K.**" 1958 1 3

Piękny nowy dom

z ogródkiem warzywnym w najpiękniejszem i najbliższem przedmieściu Krakowa, **do sprzedania** za 2500 złr. 500 złr. może zostać na hipotece Zwierzyniec Nr. 199, pod klasztorem obok płynącej Rudawy. 1957 1 3

Na I. hipotekę

do rozpoczętej budowy, poszukuję 35—40 000 złr. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. Deiches Rynek gł. Nr. 15. 1962 1 3

KSIĘGARNIA J. A. Pelara w Rzeszowie

poszukuje 1960 1 3

pomocnika.

ZMIANA LOKALU.

Cukiernia Adama Piaseckiego

1686 została przeniesiona **na ulicę Długą L. 10,** poleca swe wyroby **ciasta w wielkim wyborze cukry, torty, herbatniki.** Przy cukierni **czytelnia, sala bilardowa.** Lokal otwarty do g. **1 w nocy.**

Droguerya w Podgórzu

poszukuje 1812 3 3

praktykanta

z ukończoną III kl. gimnazjalną

W Łużny

powiat Gorlice, 25 **morgów ziemi** pszenicznej i 15 **morgów ziemi żytniej** także na pojedyncze morgi, bez ciężarów, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u **Stanisława Przybylskiego,** adjunkta kolei w Rzeszowie. 1963 1 1

Fabryczny skład powozów i osi

oraz
ZAKŁAD SIODLARSKO-POWOZOWY
Edwarda Mücka
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 25
poleca
wielki wybór powozów i wózków, jakoteż największy wybór osi wszelkiego rodzaju — Na składzie wielki wybór **latarń powozowych.** 1822
Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych — **Cenniki na żądanie darmo.**

Wdowa inteligentna

w średnim wieku, **poszukuje miejsca** do zarządu domu, lub do wdowca celem zaopiekowania się dziećmi, którym w zupełności **może** zastąpić matkę. Zgłoszenia pisemne dla „**Wdowy**" przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu" 1939 3 3

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska Nr. 4,
POLECA
Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we **flakonach** i **na wagę;**
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 28 50

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy

poleca firma 1923 1 0
Dr Nieć, Franicević i Pavičić
w Krakowie, Rynek główny L. 25
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** tak białe, jak i czerwone od najniższych cen. Do nabycia w Zakopanem **w Składzie Administracji Dóbr Zakopane** na Krupówkach.

Handel towarów kolonialnych i win

istniejący **przeszło od stu lat, dobrze prosperujący,** z obrotem rocznym **około 60.000 złr.,** pod **korzystnymi warunkami do sprzedania.**
Bliższych informacyj udzieli z grzeczności WPan **Leon Schiller** dom Agencyjno-komisowy **w Krakowie** ulica Szpitalna — oraz handel **W. Mikuszewskiego w Podgórzu.** 1896 4 6

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 1618 31 0 **według własnych lub dostarczonych rysunków.**